Rok IX. Marzec 1935 r. Nr. 3.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

KAPŁAN APOSTATA

Kapłan jest strażnikiem Boskiego ognia, który ma rozpłomieniać dusze ludzkie.

Kapłan przypomina niestrudzenie wśród zepsutego świata ideę obowiązku i swe wysiłki kieruje ku temu, by zło nie uzyskało w społeczeństwach prawa „przedawnienia".

Kapłan posiada niezrównany honor reprezentowania Boga wśród ludzi.

Każdy dzień jego życia jest uświęcony przez odprawienie Mszy świętej.

Rozdziela pokonsekrowane przez siebie święte hostje pomiędzy współbraci, mówiąc: „Ciało Pana Naszego, Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy twojej do żywota wiecznego".

Jako spowiednik staje się tym, co wybiela grzeszne dusze ludzkie.

Do kogoż zwracają się wierni w swych smutkach, wewnętrznych niepokojach i moralnych strapieniach? Do kapłana. Jest on przy tragicznych niejednokrotnie załamaniach ostatnim ratunkiem, najwyższą ucieczką, nadnaturalnym przyjacielem, któremu się powierza największe tajemnice.

Kapłan, obrońca nadnaturalnego pierwiastku w życiu ziemskiem, urzędowy delegat Kościoła, zdaje sobie sprawę, że wykonuje wielkie, wspaniałe zadanie.

Jego charakter kapłański nie może się ani zagubić, ani zmienić. „Ty jesteś kapłan na wieki". Pozostaniesz odtąd pomazań-

cem, wybranym mężem, naznaczonym boskim charakterem. „Tu es sacerdos in aeternum“.

* * *

Jakież wzniosłe posłannictwo!

Ale i jakaż odpowiedzialność, kiedy kapłan spadnie z tych wyżyn, kiedy zniechęci się do swojego twardego powołania, kiedy zapomni się aż do tego stopnia, że przechodzi do wrogiego obozu!

Wówczas wszystko się zmienia.

Strażnik latarni gasi swe światła.

Budowniczy staje się burzycielem.

Artysta niszczy swe dzieło, jak gdyby Michał Anioł rozbijał swe marmury, a Rafael palił swe płótna.

Traci wszystko: szacunek zarówno dobrych, jak i złych, którzy go, podobnież jak wszyscy, nazywają odstępcą.

A co najstraszniejsze, że zmuszony jest uznać, iż wszyscy mają słuszność i samego siebie potępić.

Zwą go niektórzy „uciekinierem“.

Słusznie, gdyż jest uciekinierem od obowiązku.

Zwykła, niezaszczytna i w wypadkach apostazji stale powtarzająca się historja: porzuca swe powołanie nie z rozumowych czy umysłowych motywów, ale dlatego, że nie posiada się już poczucia szlachetności, nakazującej przestrzegać i szanować przyjęte zobowiązania.

Wówczas co za męka i opętanie nieustannego przypominania sobie: pozostaję kapłanem. Bo pozostaje się nim czy w piekle, czy w niebie.

„Tu es sacerdos in aeternum“.

Zbezczeszczone złoto nie przestaje być złotem.

* * *

Nieszczęsny człowiek kapłan-apostata!

O czem też myśli, spotykając swych dawnych współtowarzyszy w apostolskiej pracy?

O czem myśli w dniu Bożego Narodzenia, Wielkiego Piątku, Wielkiejnocy?

O czem myśli, kiedy przechodzi orszak pogrzebowy?

O czem myśli podczas bezsennych nocy, kiedy niespokojne uderzenia serca stosują się do rytmu pulsujących arteryj?

O czem myśli, kiedy w głębi jego kapłańskiej pamięci przesuwają się wygłaszane ongiś kazania, teksty psalmów czy Ewangelji?

O czem myśli, kiedy przypomina sobie odprawione Msze święte, przed rozpoczęciem których mówił: „Introibo ad altare Dei, ad Deum qui laetificat juventutem meam“?

O czem myśli, kiedy odtwarza sobie scenę swych święceń kapłańskich i przypomina pytania konsekrującego go biskupa: „czy przyrzekasz poszanowanie i posłuszeństwo swemu biskupowi i jego następcom“, — na które odpowiedział: „przyrzekam“?

Co za wewnętrzna tragedja!

Taki kapłan-odstępca wiele musi cierpieć.

Zrozumiałe jest oburzenie na niego; ale czyż nie jest zrozumiałe również wielkie, głębokie dla niego współczucie?

* * *

Niech się nie trwożą serca wiernych, którzy otrzymywali od kapłana-apostaty sakramenta święte. Należy ufać, że był wierny Bogu w tym czasie, kiedy ich udzielał; a jeżeli nie był, to wiemy, że sakrament pozostaje ważny, chociaż minister jest nawet grzesznikiem.

Apostazja zakłóca wewnętrzny spokój wrażliwych dusz ludzkich.

Ale podobne zgorszenie miało już miejsce w czasach ziemskiego jeszcze życia Naszego Zbawiciela. Upadł Piotr, który miał się stać pierwszym papieżem. I jak! wobec służebnej... potrzykroć... przysięgając się i nie zwracając uwagi na swe marne kłamstwo: nie znam tego człowieka! Żałował Piotr, ale co za upadek!

Judasz sprzedał swego Mistrza.

Chrystus Pan miał dwu słabnących w wierze ku Niemu uczniów. Dwu na dwunastu apostołów — szóstą część apostolskiego kollegium. Dopuścił do tego opłakanego upadku, by nas przekonać, że zgorszenie jest możliwe.

* * *

Na podstawie jednego czy kilku odstępstw osądzanie całego stanu kapłańskiego byłoby i wysoce niesprawiedliwe

i nieuczciwe.

Przecież nie ocenia się wartości drzewa po kilku robaczywych owocach z niego spadłych, ani armji na podstawie kilku dezerterów czy nawet zdrajców.

Niewątpliwie, w stanie kapłańskim mogą się wydarzyć pożałowania godne słabości. Bóg nie aniołom, a ludziom powierzył kapłaństwo. To tłumaczy pewne upadki, ale również bardziej uwypukla zasługującą na uznanie szlachetność o wieleż liczniejszych kapłanów, których życie upływa na wykonywaniu swych obowiązków i na poświęceniu.

Nawet uchybienia i upadki stanu kapłańskiego potęgują w życiu klasztorów pragnienie zadośćuczynienia za nie, a wśród wielu wiernych wywołują tem gorętsze ekspijacyjne modły.

Zbłąkany kapłan niedługo czeka na bolesne skutki swej apostazji. Jeżeli widział u swych konfratrów-kapłanów pewne niedoskonałości, to czyż może spodziewać się naiwnie, ża po drugiej stronie barykady spotka tylko szczere uczucia czułości, dobroci i wierności w stosunku do siebie. Ci, którzy eksploatują zbłąkanego, działają dla swych jawnych czy ukrytych celów. Krótkotrwałe powodzenie skandalu i ciekawości bardzo szybko przemija w naszych czasach, skierowując uwagę ogółu na inne wydarzenia.

Smutny bohater chwili wkrótce przestaje zwracać na siebie uwagę; zostaje porzucony, jak opróżniona skorupa owocu.

Co? Już zapomniany? Już skończony i zastąpiony innemi zainteresowaniami? Winny pozostaje osamotniony, pełen upokorzeń; pozostaje ze swojem sumieniem.

* * *

Bezwątpienia powróci.

Może w starości...

Może w godzinę śmierci, jeśli miłosierdzie Boże oszczędzi mu kary nagłej śmierci.

Prawdopodobnie był przyczyną łez swej matki czy swych najbliższych.

Napewno spowodował łzy swej drugiej matki-Kościoła.

Ale, kiedy wreszcie powróci i rzuci się z wyrazami żalu i prośby o darowanie winy w jej ramiona, Kościół postąpi, jak prawdziwie kochająca matka: przebaczy. Da mu to rozgrzesze-

nie, którego on sam tak często udzielał w czasie wykonywania swego ministerjum.

Jeden więcej przez Kościół ułaskawiony.

Ale nawet pojednanemu z pełnym miłosierdzia Kościołem pozostanie na dnie duszy gorycz i smutek; będą mu one ciążyły, ilekroć sobie przypomni, że tak ciężko zranił serca swych współbraci, że podał w rękę broń wrogom Chrystusowego Kościoła, że, stał się przyczyną moralnej ruiny niejednej duszy, on, który był kapłanem, on który kapłanem został w tym przecież jedynie celu, by je do Chrystusa, do wiecznego zbawienia prowadzić.

podług O. Hornerta.

Ks. Jan Szmigielski.

Duszpasterz — wobec zagadnienia alkoholizmu

Że takie zagadnienie istnieje, że alkoholizm jest jedną ze spraw palących — o tem wie każdy duszpasterz.

Nadużywanie napojów alkoholowych gubi jednostki, rujnuje rodziny, zatraca narody. Pijaństwo jest jednym z grzechów głównych. To też Kościół zawsze zachęcał do zupełnej wstrzemięźliwości (abstynencji) i organizuje walkę z alkoholizmem w bractwach trzeźwości i związkach abstynenckich.

Wszystkie organizacje Akcji Katolickiej w swoich statutach wśród zadań mają wskazane, że powinny „szerzyć Katolicki ruch trzeźwości". Oprócz tego Katolicki Związek Abstynentów (3 okręgi: poznańsko-gnieźnieński, śląski i warszawski, oraz luźne koła w całym kraju) zaliczony został przez Najdostojniejszy Episkopat do pomocniczych organizacyj Akcji Katolickiej.

Związek Bractw Wstrzemięźliwości (Poznań), Polska Liga Przeciwalkoholowa, Katolicki Związek Abstynentów Nauczycieli, Katolickie Koła Studentów Abstynentów i najstarszy Polski Związek Księży Abstynentów, — reprezentują katolicki ruch przeciwalkoholowy, wydają książki, plakaty, ulotki, odezwy — oraz utrzymują dwa dobrze redagowane pisma specjalne: „Świt" (miesięcznik) i „Przyjaciel Trzeźwości" (ludowy dwumiesięcznik). Każdy duszpasterz, który na swej placówce widzi potrzebę zajęcia się zagadnieniem alkoholizmu — może z łatwością korzystać z usług powyższych organizacyj.

* * *

W niniejszym artykule pragnę krótko odpowiedzieć na pytanie: Jakie jest źródło alkoholizmu? Dlaczego ludzie piją trunki? Jeśli bowiem duszpasterz ma walczyć z alkoholizmem, jeśli ma bronić przed tem nieszczęściem swych wiernych — powinien jasno zdawać sobie sprawę, co skłania ludzi do używania trucizny duszy i ciała.

Wskażę na cztery najgłówniejsze przyczyny dzisiejszego alkoholizmu: 1) brak oświaty przeciwalkoholowej, 2) kapitał alkoholowy, 3) chęć użycia niezdrowej zabawy i nienaturalnej radości, 4) zwyczaje alkoholowe.

1. Wśród przyczyn, które powodują alkoholizm najszerszych warstw społecznych — na pierwszem miejscu kładę brak oświaty przeciwalkoholowej. Zdawałoby się: twierdzenie paradoksalne... przecież wszyscy — zdaje się — wiedzą, że alkohol jest straszną trucizną, a pijaństwo, jednym z grzechów głównych, matką wszelkiej zbrodni.

A jednak powierzchowna choćby obserwacja społeczeństwa we wszystkich warstwach wykazuje, ile wśród nas jest „ciemnoty pijackiej" i jak wielkie są braki w zasobie podstawowych wiadomości z alkohologji.

Już nie mówię o najniższych warstwach społecznych, gdzie gruba ciemnota każe niewieście ciężarnej używać alkoholu — rzekomo dla dobra potomka. Karmiące kobiety mają używać piwa, aby mieć „mocniejszy" pokarm... jeśli niemowlę płaczem przeszkadza matce w pracy, odpoczynku — jest jedno niezawodne lekarstwo: smoczek z cukrem, umoczony w anodynach (alkohol) lub spirytusie... Któż nie widział tych rodziców, co własną ręką podają niedopity kieliszek małym dzieciom: niech i one skosztują tego, co dobre...

Ileż przesądów alkoholowych panuje wśród inteligencji? Któż nie zna tego „eliksiru życia", który jest lekarstwem na wszelkie choroby?... Po dawnemu przynosi się choremu butelkę „doskonałego, leczniczego" wina — bez recepty lekarskiej, choć nowoczesna medycyna daleko już odeszła od lekarstw z koszyka „Czerwonego Kapturka".

W wielu bardzo różnych audytorjach rzucałem pytanie: „Kto z obecnych powie: ile też rocznie Polska wydaje na trunki?" Ani raz nie odpowiedziano mi choćby w małem przybliżeniu dobrze. Nikt z tych ludzi nieraz bardzo wykszta'conych nie zdawał sobie sprawy, że np. w r. 1928 (dobra konjunktura) Polska

przepiła 1444 miljonów złotych [1]), że dziś — w dobie powszechnej nędzy — przepijamy około miljarda złotych.

A któżby wyliczył te najrozmaitsze „naukowe poglądy i wywody, — czerpane z brukowców, podających artykuły propagandowe kapitału alkoholowego — na temat prohibicji, abstynencji itp.?...

Nic tedy dziwnego, że np. I Polski Zjazd Abstynentów (8—9 / XII - 1934) w naczelnej rezolucji woła o „nauczanie alkohologji w szkołach wszelkich stopni i typów“. Nauczanie alkohologji jest obecnie głównym postulatem wszelkiej pracy przeciwalkoholowej na całym świecie. Organizacje abstynenckie pracują pod hasłem wielkiej Amerykanki, M. Hunt: „Uratujmy dziś młodzież — uratujemy jutro naród!!!

2. Kapitał alkoholowy i wszyscy ci, którzy są zainteresowani w produkcji, a zwłaszcza konsumpcji trunków — to druga ważna przyczyna alkoholizmu mas.

Wyjdźmy wieczorem na ulice Stolicy, lub innego większego miasta. Które to reklamy świetlne najbogatsze? W najwidoczniejszych punktach żarzą się różnobarwne światła neonowe, zachwalając wódki, likiery, portery, stare wypróbowane książęce, czy też arcyksiążęce firmy. Kapitał alkoholowy, żądny zysku, czuwa w dzień i w nocy, aby skłonić i tak słabego już człowieka, by wydał co ma na alkoholowe napoje. Kapitał alkoholowy woła przez radjo, nęci w kinie, wyziera z każdej gazety (bogate reklamy alkoholowe oddają w zupełną zależność prasę wszelkich odcieni i kierunków), przemawia „uczenie“ w rozlicznych artykułach, jest stałym towarzyszem podróży: uśmiecha się tysiącem ślicznych reklam na dworcu, w rozkładzie jazdy, w wagonie. A jakżeż powabnie rozmieszczone są jasno oświecone, wabiące słodką muzyczką, lokale alkoholowe?

Ten kapitał alkoholowy kazał w dawnych czasach nawet parafjom — utrzymywać karczmy, a zakonnikom — wyrabiać sławne wódki i likiery. Dziś — zmusza państwo (w szczegól-

---

[1]) M. Skiba „Alkoholizm jako zagadnienie gospodarcze w Polsce“. M. Skiba podaje ciekawe obliczenie:

Przepić rocznie 1444 miljonów złotych to znaczy

przepić: w 16 dni — wartość portu w Gdyni (1924—1928)

w 1 dzień — więcej niż całoroczny budżet L. O. P. P.

w 3 godz. — wartość parowozu najnowszej konstrukcji

w 1 godz. — wartość 3 samolotów bojowych.

ności Ministerstwo Skarbu) do ciągnięcia zysków z choroby społecznej alkoholizmu, mimo, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych musi walczyć z tą klęską i ponosić bezpośrednio smutne konsekwencje.

Dla informacji powiem, że np. w Z. S. S. R. zupełnie zakazano reklamy alkoholowej.

3. Są ludzie, którzy znają sprawę alkoholizmu, nie pozwolą odwieść się od swych zasad kłamliwej reklamie, a jednak i ci czasem piją. Oto istnieje pewien wewnętrzny przymus picia trunków t. j. szukanie w butelce „pociechy" radości, t. zw. „euforji". Stare przysłowie mówi: „Na frasunek dobry trunek". A że dzisiaj nie brak kłopotów, więc też właśnie z powodu kryzysu, ludziska szukają zapomnienia, radości, pocieszenia w alkoholu. Uciekanie się do alkoholu, aby w „mechaniczny" sposób wytworzyć radość, ułudę szczęścia — jest straszne w skutkach. Nieszczęśliwy jest bezrobotny, — ale czyż nie stokroć gorsza, jeśli ów nędzarz przepije ostatni grosz zapomogi i w zamroczeniu jest wesoły, śpiewa, zda mu się, że jest królem?

Jak rozpaczliwe jest dla niego trzeźwe jutro!...

4. Zwyczaje alkoholowe — jest to ten strasznie ciężki walec przymusu społecznego, towarzyskiego, który najoporniejszym wciska kielich w rękę.

Zwyczaj pijacki przymusza chorych — do picia wbrew zakazom lekarskim. Katolikowi szepce, że powinien się napić „wyjątkowo" ze względu na.... miłość bliźniego. Podwładny nie ośmieli się protestować, gdy go poczęstuje przełożony. Pracodawca częstuje „dla zachęty", dla zyskania przychylności podwładnych.

Muszą pić kupcy, aby dobić targu. Muszą stawiać „kolejki" — robotnicy. Muszą wznosić toasty dyplomaci, politycy, społecznicy. Pić trzeba na weselach, na pogrzebie, na chrzcinach. Czyż można wyobrazić sobie kredens, zastawiony do uczty stół bez butelek i kieliszków?...

Nie będę mnożył przykładów!...

* * *

Jeśli duszpasterz chce we właściwy sposób podejść do zagadnienia alkoholizmu, jeśli pragnie skutecznie bronić swych owieczek przed wilkiem drapieżnym — musi zawsze mieć na

uwadze, wyżej wyliczone cztery najważniejsze otwory, któremi sączy się jad alkoholizmu.

Postarajmy się walczyć z temi czterema przyczynami używania trunków, a znakomicie zmniejszymy pijaństwo.

1. Ciemnotę pijacką zwalczą kazania, odczyty, rozrzucanie ulotek i broszur. Organizujmy kursy przeciwalkoholowe, wystawy, wycieczki do lecznic psychjatrycznych. Poruszajmy ze znawstwem zagadnienie alkoholizmu w szkole, w konfesjonale.

Zakładajmy sekcje abstynenckie w organizacjach A. K., a jeśli trzeba organizujmy bractwa trzeźwości, Koła Kat. Zw. Abstynentów. Abstynenci-oświatowcy — na front!

2. Przestrzegajmy przed kłamliwą reklamą alkoholową. Żądajmy w podróży napojów bezalkoholowych. Strzeżmy nasze zabawy ludowe, nasze katolickie czasopisma od judaszowych zysków z napojów alkoholowych. Propagujmy zupełną wstrzemięźliwość.

3. Pokażmy ludziom prawdziwe źródła radości. Znakomitą usługę oddadzą tutaj w walce z ułudnem szczęściem pijackiem — organizacje A. K. Karczmom — przeciwstawmy bezalkoholowe Domy Katolickie. Sport, wycieczki, zdrowa lektura, zajmowanie się sztuką — dadzą prawdziwą, zdrową radość życia.

4. Przeciwstawmy się sami osobiście tyranowi przymusu pijackiego. Jeden abstynent w towarzystwie — jest hamulcem dla zwyczajów alkoholowych. Nie pozwalajmy zachęcać, a szczególnie przymuszać do picia.

Oto najskuteczniejsze środki społeczne do zwalczania alkoholizmu.

Reszta należy do prawodawstwa.

Ks. St. Sprusiński

GENEZA POSTU
ZE STANOWISKA TRADYCJI KOŚCIELNEJ

Wśród przykazań, do których wypełnienia Kościół zobowiązał wiernych, jest też i przykazanie postu. Brzmi ono: „Posty nakazane zachowywać“. Jakkolwiek Kościół to przykazanie sformułował i wydał, nie znaczy bynajmniej, jakoby wprowadził rzecz dotąd nieznaną i nową. Post w najszerszem znaczeniu, jak

słusznie zauważa św. Bazyli, istnieje i obowiązuje z prawa naturalnego, Bożego. Tak bowiem mówi: „Post dawny to dar, nie starzejący się ani nie niknący; przeciwnie on ciągle się odmładza, potężnie rozkwita. Sądzisz może, że wyprowadzam jego początek od chwili ogłoszenia prawa (Mojżeszowego)? Post jest dawniejszy od tego prawa... Nie sądź też, że dzień przebłagania, przepisany narodowi żydowskiemu na dzień 10 miesiąca siódmego, był początkiem postu... Nie jest on świeżym wynalazkiem, lecz depozytem ojców... Współczesny on ludzkości: post został ustanowiony w raju. Pierwsze to przykazanie otrzymał Adam: „z drzewa wiadomości, co dobre i złe, nie jedz" (Gen. 2. 17). To zaś „nie jedz" postu i wstrzemięźliwości było prawem [1]).

I św. Ambroży z raju post wywodzi: „Tam (w raju) Bóg ustanowił pierwsze prawo postu, za którego przestąpienie pierwszą karę na się ściągnięto" [2]).

A według św. Augustyna: „Od stworzenia człowieka na początku świata rozkazał Bóg w raju Adamowi i Ewie, aby od owocu drzewa się „powstrzymali" [3]).

Post w ścisłem znaczeniu był powszechnie znany i praktykowany wśród narodu żydowskiego. Żydzi uważali, że człowiek upadły powinien szukać powrotu do Boga drogą dobrowolnego karcenia się, przez odjęcie sobie przyjemności zmysłowej, pożywienia lub przez zupełne wstrzymanie się od jadła i napoju. Stąd każda rzecz i zdarzenie, przypominające niełaskę i gniew Boga, były zazwyczaj pobudką do postu. Przedewszystkiem klęski publiczne były tego rodzaju pobudką, gdyż lud widział w nich żywą i dotykalną przestrogę, że odstąpił od Boga i na gniew Jego zasłużył. Wówczas cały naród zgromadzał się na dzień lub kilka dni wspólnej pokuty dla przebłagania Boga postem i modlitwą. W księdze Sędziów, kreślącej początki dziejów ludu żydowskiego i jego walki z Moabitami, Amalecytami, Filistynami i innymi narodami, często napotyka się wzmianki o postach. I w innych księgach znajduje się je jak np. 2 Paralip 20 3; Jud. 4, 8. Taki

---

[1]) Zob. św. Bazyli: „De ieiunio" hom I Migne Patr. t 18 s 164.

[2]) Zob. św. Ambroży: „De Elia et ieiunio" c. 4. Mg. Patr. łac. t. 14, s. 700.

[3]) Zob. św. Augustyn. Appendix Sermo 25 „Ad fratres in eremo" Migne Patr. łac. t. 40, s. 1275.

ogólny post żywo mamy opisany u Joela proroka [4]) i w I księdze Machabejskiej [5]).

Prócz tych postów nadzwyczajnych, spowodowanych klęskami ogólnemi, Zakon Mojżeszowy przepisywał posty stałe, doroczne: 1) Post dziesiątego dnia miesiąca siódmego w celu pojednania całego ludu z Bogiem [6]). 2) Post czwartego miesiąca na pamiątkę zdobycia Jerozolimy [7]). 3) Post piątego miesiąca ku wspomnieniu zburzenia świątyni [8]). 4) Post siódmego miesiąca (4 Tiszri) dla przypomnienia zabójstwa Godoljasza [9]). 5) Post dziesiątego miesiąca na pamiątkę oblężenia Jerozolimy [10]).

Pobożni Żydzi zachowywali nadto post dwa razy na tydzień w poniedziałki i czwartki, z czego się chełpili faryzeusze: „Poszczę dwakroć na tydzień" [11]), a o czem świadczy Didache [12]).

Że post wielce sobie ceniono i ufano w jego moc wypraszania sobie u Boga niejednej łaski, świadczą te liczne praktyki prywatne, notowane w księgach St.-Testamentu, tym częstsze i ściślejsze, im większa jest pobożność i gorliwość poszczącego. Czyta się tam o poście Mojżesza [13]), Eljasza [14]), Dawida [15]), Sary [16]), Judyty [17]), Estery [18]) i innych.

W N. Testamencie Jezus Chrystus zostawił Kościołowi własny przykład postu i słowy swemi do tej praktyki zachęcił, mówiąc: „Przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich Oblubieniec: a tedy będą pościć" [19]).

Objawioną w ten sposób wolę Bożą apostołowie w czyn wprowadzili. Czytamy bowiem w Dziejach Apostol. [19]) „Byli w kościele, który był w Antjochji, prorocy i doktorowie, między którymi Barnabasz i Szymon... A gdy oni ofiarę czynili Panu i pościli, rzekł im Duch św. Odłączcie mi Szawła i Barnabę ku sprawie do której ich wziąłem. Tedy poszcząc i modląc się, i włożywszy na nie ręce, odprawili ich... (Szaweł i Barnabasz)

---

[4]) Zob. Joel. I. 14; 2. 12, 15. [5]) Zob. Mach. 3. 46 sq.
[6]) Zob. Kapł. 16. 29; 23. 27 sq. [7]) Zob. Zach. 8, 19.
[8]) Zob. Zach. 7, 3. [9]) Zob. Zach. 8, 19. [10]) Zob. Zach. 8, 19.
[11]) Zob. Łuk. 18, 12.
[12]) Zob. „Les peres apostoliques" t. I, II. Didache 8. 1.
[13]) Zob. Exod. 34, 28; Deut. 9. 9. [14]) Zob. III. Król. 17. 1; 19. 8.
[15]) Zob. II Król. 12, 16. [16]) Zob. Tob. 3, 10.
[17]) Zob. Jud. 8, 6. [18]) Zob. Est. 4, 16.
[19]) Mat. 9. 15; Mr. 2. 20; Łuk. 5. 35.
[19]) Zob. Dzieje Ap. 13. 1—3; 14. 22.

postanowili (w Listrze, Ikonium i Antjochji pizydyjskiej) kapłany w każdym kościele i modlili się z poszczeniem, polecili ich Panu, w którego uwierzyli".

Autor listu Barnaby, omawiając słowa Izajasza [20]), karci bezduszność postu praktykowanego i pobudza do nadania mu wartości moralnej: „W jaki sposób pościcie?... w ten, że głos wasz słychać jako krzyki. To nie jest ten rodzaj postu, jaki ja wybrałem — mówi Pan — niema człowieka, którzyby trapił duszę swoją. A kiedy zegniecie w obręcz szyję swoją, kiedy przywdziejecie wór pokutny, a łoże posypiecie popiołem, nie nazywajcie jeszcze tego rodzaju postu postem dla mnie miłym. Oto post, którym sobie wybrał mówi Pan. Rozwiąż związki niezbożności, rozwiąż brzemiona ciążące, wypuść niewolą uciśnione, a wszelakie brzemię rozerwij" [21]). Następnie zaś temu, kto nie będzie zachowywał postu grozi śmiercią [22]). Didache poleca [23]) posty, innym razem nawet je nakazuje [24]), a dla odróżnienia od Żydów zmienia dni postu [25]).Hermas zaś w „Pasterzu" w całem podobieństwie 5-tem ma na względzie post, wyraźnie bowiem zapowiada: „Posłuchaj podobieństwa, które ci opowiem, dotyczącego postu" [26]). Zgodnie z tradycją Apostolską ojcowie i pisarze Kościoła zaczynając od najstarszych, w dziełach swych są świadkami postów w Kościele. Wielu z nich uważa je za dziedzictwo po przodkach, które według Tertuljana potomność cała ze czcią zachowuje [27]). Z czem również godzi się św. Bazyli, mówiąc: „Wszyscy wierni zachowywali post jakoby dziedzictwo przekazane od przodków; ojcowie zaś swoim dzieciom przekazali: stąd wskutek pewnej ciągłości następstwa doszliśmy do jego (tj. postu) posiadania" [28]). Wielu zaś wyraźnie odnosi ich ustanowienie do czasów Apostolskich: „Apostołowie bowiem — jak mówi Leon Wielki — pouczeni przez Ducha św. liczne usta-

---

[20]) Zob. Izajasz. 58. 4—6.

[21]) Zob. „Les peres apostoliques" t. I. II. List Barnaby 3.³ str. 36. X. A. Lisiecki str. 56.

[22]) Zob. List Barnaby 7. 3. str. 54. X. A. Lisiecki str. 67.

[23]) Zob. Didache 1. 3. str. 9. X. A. Lisiecki str. 22.

[24]) Zob. Didache VII. 4 str. 14. X. A. Lisiecki str. 31.

[25]) Zob. Didache VIII 1. str. 14. X. Lisiecki str. 32.

[26]) Zob. Pasterz — Hermasa, X. A. Lisiecki. Podob. V. str. 362—372.

[27]) Zob. Tertuljan „De ieiunio" c. 13 Migne Patr. łac. t. II str. 972.

[28]) Zob. św. Bazyli W. „De ieiunio" hom. I Migne Patr. gr. t. 18 str. 165.

nowili posty" [29]). Świadectwa te są dowodem, iż praktyka postu od najdawniejszych czasów była znaną w Kościele, i że wszystkie rodzaje dzisiejszego postu mają już tam swój początek.

Pierwsze miejsce co do czasu zajmuje post piątkowy. Przypuszczać bowiem można, że, jako na pamiątkę radosnego Zmartwychwstania Pańskiego w czasach apostolskich obchodzono każdą niedzielę, czemużby każdego piątku nie obserwowano ze względu na śmierć Chrystusa, przez którą cały rodzaj ludzki został odkupiony i wstęp do nieba ułatwiony. Nie ulega wątpliwości, że skoro w niedzielę apostołowie odczuwali radość z okazji Zmartwychwstania, to w piątki niewymowną przejęci byli boleścią na wspomnienie męki Chrystusa, i skoro swą radość uzewnętrzniali powstrzymaniem się od pracy w niedzielę, to boleść ujawniali umartwieniem ciała, odmawiając sobie pokarmów, które obciążają i tuczą ciało, tłumiąc zarazem władze ducha, uczucia święte i szlachetne [30]). To przypuszczenie potwierdza Klemens Aleksandryjski, świadcząc, że w pierwotnym Kościele piątek był dniem pokuty i wstrzemięźliwości [31]). W dzień piątkowy pościli wierni pierwszych wieków do trzeciej godziny po południu, [33]), za słuszne uznając nie przyjmować żadnych pokarmów i napojów w dzień męki Zbawiciela.

Post piątkowy nazywano „statio" t. j. stanowiskiem, postojem. Jak żołnierz bowiem na warcie przez całą dobę musiał czuwać bez posiłku, tak i chrześcijanin, żołnierz Chrystusowy, odmawiając sobie w piątki pokarmów, przepędzał je naczczo. Czytając tedy w Didache: „Niechaj posty wasze nie mają miejsca w tym samym czasie, co hipokrytów (żydów). Oni poszczą bowiem w poniedziałki i czwartki, wy pośćcie w środy i piątki" [34]), sądzić można, że chociaż przeniesienie dni postnych było podyktowane chęcią wyodrębnienia się od żydów, to wybór jednak piątku spowodowany był powyższemi względami.

---

[29]) Zob. sw. Leon W. Sermo 47 De Quadrag IX c 1 Mg. Patr. łac t 54 st. 295.

[30]) Zob. „Początek postów „Przegląd Katolicki" r. 1870 N 14 str. 210.

[31]) Zob. Klemens Aleks. „Stromatum" Lib. VII c XII Migne, Patr. Gr. 16. str. 890.

[33]) Zob. tenże „Dissert II de libr. Stromatum art VII Migne „Patr Gr" t 6 str. 1432.

[34]) Zob. Les pères Apostoliques: Didache VIII. 1 str. 14.

Równocześnie z postem piątkowym wchodzi w życie i post Czterdziestodniowy. I tak być musiało, bo trudno sobie wyobrazić, że ci, co w zastępstwie Chrystusa opowiadali Ewangelję narodom i rozdzielali Jego łaski, co słowa Jego i czyny własnemi usty głosili, a życiem i śmiercią potwierdzali, co Go we wszystkiem naśladowali, będąc Jego odgłosem, odblaskiem Jego żywota, żyjąc w Nim, a On w nich, że ci mogli nie naśladować Mistrza swego w tem, co stanowiło tak poważny fakt w życiu Jego i było wstępem, przygotowaniem do Jego dzieła Odkupienia, to jest w poście Czterdziestodniowym. Świadczą zaś o tem Ojcowie i Pisarze Kościoła oraz Sobory. Tertuljan wyraźnie post ten ustanowieniu apostolskiemu przypisuje, mówiąc: „że i apostołowie obserwowali 40-dniowy post, żadnego innego nie nakładając jarzma“ [35]).

Sobór Nicejski I postanawia: „W każdej prowincji mają się odbywać corocznie dwa synody: jeden przed postem Czterdziestodniowym, drugi w jesieni“[36]). Używając postu Czterdziestodniowego jako terminu określającego czas dla wszystkich prowincyj, sobór stwierdza tem samem, że jest on zwyczajem powszechnie znanym i przestrzeganym. „Po całym świecie bywa obwieszczane prawo (o poście Czterdziestodniowym), — mówi św. Bazyli. — Niema wyspy, ani lądu stałego, ani miasta, ani narodu, choćby na krańcu ziemi, gdzieby nie było świadomości o nim. Żołnierze, podróżni, żeglarze, kupcy, wszyscy jednakowo słuchają tego obwieszczenia i z najwyższą radością je przyjmują“ [37]). Nawet najniedbalsi stosują się do tego, jak zaznacza św. Jan Chryzostom [38]). I św. Hieronim tradycji apostolskiej post przypisuje [1]), z czem zgadza się i Leon Wielki [2]). Zastanawiając się nad 40-ma zaś dniami postu, św. Augustyn zowie tę liczbę mistyczną: „Ponieważ jako wówczas (w czasie potopu) 40 dni deszcz padał dla oczyszczenia świata, tak teraz w ciągu

---

[35]) Zob. Concilium Nicaenum can 5 — Mansi t. II str. 670.

[36]) Zob. Concilium Nicaenum can 5 — Mansi t. II str. 670.

[37]) Zob. św. Bazyli „De ieiunio“ hom. II Migne Patr Gr. t. 18 str. 173.

[38]) Zob. św. Jan Chryzostom „Adversus Judaeos“ or III in eos qui Pascha ieiunant n. 4 Migne. Patr. Gr. t. 26 str. 867.

Zob św. Hieronim „Epistola 41 ad Marcellam“ — Migne „Patr łac.“ t. 22 str. 475.

Zob. Leon W. Sermo 50 „De Quadrag XII c. 1; Migne Patr. łac. t. 54 str. 305. Zob. Sermo 44 De Quadr. VI c 2.

dni 40 lituje się (Pan), aby oczyścić człowieka"[39]), a biorąc znów pod uwagę czterdziestodniowy post Mojżesza, Eljasza i Chrystusa Pana, zaznacza, iż, „słusznem jest, abyśmy i my tę liczbę dni postu przestrzegali, która przez powyższe przykłady została uświęcona"[40]). Inni Ojcowie Kościoła, świadcząc o zwyczaju Czterdziestodniowego postu, podają nawet, w które dni poszczono, jak to widać u św. Ambrożego[41]), oraz sposób zachowania postu[42]).

Uwagi godną jest rzecz, że oprócz Czterdziestnicy Wielkanocnej istniały w starożytnym Kościele jeszcze inne Czterdziestnice: św. Marcina, św. Jana Chrzciciela i Wniebowzięcia N. Maryi Panny. Z biegiem czasu były one stopniowo skracane, łączone, a nawet i znoszone.

Ślady zachowały się w wyznaniach innych obrządków[43]) oraz po klasztorach, gdzie po dziś dzień te posty bywają zachowywane[44]).

Pierwsza z powyższych Czterdziestnic, jak to widać z postanowień synodu w Maçon (Francja) 581 r.[45]), rozpoczynała się w dzień św. Marcina albo w oktawę Wszystkich Świętych i trwała aż do Bożego Narodzenia jako przygotowanie do tego święta. Ta więc jest naszym dzisiejszym Adwentem, który nie wszędzie trwał jednakowo, skoro w najdawniejszej wzmiance o nim, jaką znajdujemy w kanonie IV-ym synodu Saragoskiego z. r. 380 czyta się: „W ciągu 21 dni... nikt się nie powinien od

---

[39]) Zob. św. Augustyn. Sermo 145 in Quadrag VI c 2 Migne Patr. łac. t. 39 str. 2028.

[40]) Zob. tenże Sermo 143 in Quadrag IV c 1. Tamże str. 2035.

[41]) Zob. św. Ambroży „De Elia et ieiunio" c 10. Migne Patr. łac. t. 14 str. 708.

[42]) Zob. św. Hieronim „Epistola 100 c 6 Migne Patr łac. t. 22 str. 818.

[43]) Zob. P. Michel: „Abstinence chez les grecs unis et non unis". Dictionnaire de Theologie catholique Paris 1924.

Zob. Histoire des temps d'abstinence dans l' Eglise grecque" — tamże.

Zob. N. Tolstoy: — „Abstinence chez les russes" tamże.

Zob. J. Lamy: „Abstinence chez les syriens" tamże.

Zob. J. Lamy: „Abstinence chez les armeniens". tamże.

Zob. J. Lamy: „Abstinence chez les coptes". tamże.

[44]) Zob. Dr. M. Heimbucher: „Orden und Kongregationen der katholischen Kirche" Paderborn 1907 wyd. II.

[45]) Zob. can IX Mansi t. 9 str. 933.

Kościoła oddalać"[46]), Adwent tedy, choć nie sięgał początkami swymi czasów apostolskich, istnieje jednakże już w starożytnym Kościele. Podobnież kolebki Kościoła sięgają posty tak zwane: „Suche dni". Pierwsze o nich świadectwo mamy u papieża Leona Wielkiego. Jakkolwiek z niego nie da się oznaczyć daty ich zaprowadzenia, to jednak, opierając się na jego słowach, dojść można do przekonania o ich starożytności. W mowach swych na Zielone Świątki nazywa je „natchnionem od Boga ustanowieniem apostolskiem"[47]), zwyczajem praktykowanym przez wiernych"[48]), tem skrupulatniej obserwowanym, gdyż „tradycją apostolską został uświęcony"[49]). To też samo podkreśla o poście „decimi mensis"[50]), jakoteż o poście, „septimi mensis"[51]), że są z ustanowienia apostolskiego i kościelnego. I jak dzisiaj widzimy czterokrotnie obchodzony do roku ten post, tak również już i wtedy po tylekroć był przestrzegany[52]). Również i w dni te same poszczono co i dzisiaj[53]). I dni krzyżowe są znane już w starożytności. Św Augustyn w mowie na te dni nazywa je „dniami skruchy i pokuty"[54]), które regularnie Kościół obchodzi w całym świecie[55]). Zachęca, by w te dni: „nikt nie wymykał się ze świętego Zgromadzenia, nikt Kościoła, tej szkoły niebieskiego lekarza, przez zajęcia ziemskie nie odbiegał, nikt szańców duchownych nie opuszczał"[56]), gdyż cel tych dni to uproszenie u Boga, żeby nam zmiłowanie i błogosławień-

---

[46]) Zob. Conc. Caesaraugustanum can. 4 Mansi t. 3 str. 634.

[47]) Zob. św. Leon W. Sermo 76 „De Pentec" II c 9 Mg. P. Ł. t. 54 str. 411.

[48]) Zob. Leon W. Sermo 75 „De Pentec" I c 5; tamże str. 403.

[49]) Zob. Leon W. Sermo 12 „De ieiunio decimi mensis" I c 4 Migne Patr. Łac. t. 54 str. 171.

[50]) Zob. Leon W. Sermo 16 „De ieiunio decimi mensis" V c 2 Migne „Patr łac." t. 54 str. 177.

[51]) Zob. Leon W. Sermo 93 „De ieiunio septimi mensis" VIII c 3. Migne Patr Łac. t. 54 str. 457.

[52]) Zob. Leon W. Sermo 19 „De ieiunio decimi mensis" VIII c 2 Migne „Patr. Łac." t. 54 str. 186.

[53]) Zob. Leon W. Sermo 13 „De ieiunio decimi mensis" II c 1 Migne Patr. łac." t. 54 str. 172.

[54]) Zob. św. Augustyn „De letania" II n 1 Mg. t. 39 str. 2078.

[55]) Zob. św. Augustyn: „De letania" I c. 2 Migne „Patr. Łac." t. 39 str. 2076. [56]) Zob. tamże.

stwo wód niebieskich zesłał, pokój dać raczył, odpuszczenie grzechów darował i szczęśliwości z łaski swej udzielić raczył! [57])

Z postu Czterdziestodniowego już w najdawniejszych czasach powstał post wigilijny, który był połączony z nocnem czuwaniem. Wierni bowiem, idąc za przykładem Jezusa, przygotowującego się postem i czuwaniem do zbawczej swej misji, także postem i czuwaniem przysposabiali się do godnego obchodzenia poszczególnych uroczystości. Rozumieli, że o ile dusza pragnie podnieść się ku Bogu w dzień — święta, o tyle mniej ciało i zmysły winny być nasycone [58]). O poście wigilijnym przed Wielkanocą, Bożem Narodzeniem, Trzema Królami, Zesłaniem Ducha św. OO. Kościoła bardzo wcześnie i bardzo często wspominają. Leon W. z postem w „suche dni" łączy również wigilję, gdyż często powtarza: „W sobotę u św. Piotra apostoła również czuwamy"[59]). Co się zaś tyczy postu, połączonego z innemi wigiljami to, według ogólnego mniemania, wówczas został on zaprowadzony, gdy okazała się potrzeba zniesienia nocnego czuwania, z uwagi na nadużycia, do których ono dawało powód [60]). Widoczne więc jest, że i dzisiejsze posty wigilijne z dawnych czasów biorą swój początek.

Nadto u OO. Kościoła spotyka się często posty ustanowione w nadzwyczajnych okolicznościach. Podobnie jak i w St. Zakonie lud wybrany pościł dla odwrócenia klęsk i gniewu Bożego, tak i Kościół tego rodzaju posty polecał bądź w potrzebach własnych [61]), szczególnie w czasie prześladowania [62]), bądź też w klęskach ogólnych, dotyczących zarówno pogan jak i wiernych [63]). Niekiedy posty takie odbywały się w ciaśniejszym obrębie jednego Kościoła, i z własnego nakazu tego Kościoła [64]), ale

---

[57]) Zob. św. Augustyn: „De letania" II c. 2 tamże str. 2078.

[58]) Zob. „Początek postów" Przegląd Katol. r. 1870 str. 211.

[59]) Zob. Leon W. Sermo 86 „De ieiunio septimi mensis" I c 2.
— „ — Sermo 13 „De ieiunio decimi mensis II c. I. Migne „Patr. łac." t. 54 str. 172; 438.

[60]) Zob. św. Tomasz „Summa theologica" II, 2 qu. 147 a 5 concl.

[61]) Zob. Tertuljan „De ieiunio" c. 13 Migne Patr. łac. t. 2. str. 972.

[62]) Zob. Tenże: „De fuga in persecutione" c. I tanne t. 2 str. 104.

[63]) Zob Tenże: „Apologia" c. 40 tamże.

[64]) Zob. św. Ireneusz· „Adversus haereses" L. II c. 31 n. 2 Migne Patr. gr. t. 5 str. 741.

częściej przepisywali je biskupi albo sobory zwłaszcza przed zwołaniem i rozpoczęciem synodu [65]).

Stąd widoczne, że wszystkie rodzaje dzisiejszego postu w Kościele sięgają starożytności. Słusznie przeto św. Bazyli zowie post „depozytem Ojców, z natchnienia Ducha św. ustanowionym [66]).Kościół zaś wyjaśnił jedynie znaczenie postu, określił jego czas i sposób zachowywania.

Ks. Prof. W. Majewski.

Kilka myśli o wiejskich proboszczach i o ich pracy.

Honor cui honor. A tout seigneur, tout honneur. Tak rozpoczyna swe rozważania o wiejskich proboszczach zmarły biskup Julien z Arras, jedna z gwiazd episkopatu francuskiego, w swej książce: Le Pretre. (Paris 1925 Hachette. Stron 123). A doniosłość ich pozycji tak kreśli dalej:

„Postawcie w środku wsi, albo w każdej dzielnicy miast człowieka, który ma specjalną misję zajęcia się pewną sprawą, której nikt inny poza nim załatwić nie może, sprawę połączenia ziemi z niebem, człowieka z Bogiem, sprawę, której udanie się lub niepowodzenie rozstrzyga o przeznaczeniu człowieka. Dajcie temu mężowi strój i sposób życia, odmienny od otoczenia; pozwólcie mu przemawiać nie w szkole albo na placu publicznym; niech trybuną jego będzie kazalnica kościelna, niech naucza w imię Boga, mieszkającego w tym kościele; niech się nie zadowala powiedzeniem tego, co trzeba czynić, czego trzeba unikać dla zbawienia swej duszy; niech okazuje Ojca Niebieskiego otwierającego ramiona tym, co przestrzegają jego przykazania i zapowiadającego drugim karę okrutną; niech zapowiada wątpiącym jako podporę i pomoc miłosierdzie Boże w postaci Chrystusa, Syna Bożego; niech dzierży w ręku do dyspozycji wszystkich niezawodne lekarstwo na choroby i upadki duchowe. łaskę Bożą, zawsze płynącą kanałami sakramentów dla tych, co jej pragną. Zostawić tego męża na tem samem miejscu zawsze

---

[65]) Zob. Tertuljan: „De ieiunio" cap. 13 Mg. Patr. łac. t. II str. 972.
[66]) Zob. św. Bazyli: „De ieiunio" hom. I Mg. Patr. gr. t. 18 str. 164.

w tym samym charakterze, chociaż nie wyjętego z pod prawa śmierci, owszem umierającego jak każdy inny, lecz zawsze zastąpionego. Pozwólmy mu jeszcze pouczać młodzież z pokolenia na pokolenie, tak jak nauczał ojców mniejwięcej w tych samych słowach. Powiedz mi teraz, czy po dłuższym czasie, mimo nieuniknionych odstępstw od wiary, od wsi do wsi, od miasta do miasta sumienia narodu ostatecznie nie przeniknie nauka tego męża, moralność, którą głosi, a zwłaszcza to poczucie grzechu, które nawet w wypadkach niewierności jeszcze jest uznaniem prawa Bożego?"

To też, jeżeli mowa o duszy francuskiej czy o sumieniu narodu francuskiego, pisze wspomniany autor, to jedną i drugą kształtowali proboszczowie francuscy. Mniemam, że w nie mniejszej mierze da się to powiedzieć o proboszczach na ziemiach polskich. Potrzeba tylko, żeby proboszczowie mieli świadomość doniosłej swej duszpasterskiej roboty i odpowiednio do tej świadomości ją ukształtowali.

Sławą okryły się zakony jako pionierzy cywilizacji, wybitni podróżnicy, znamienici kaznodzieje. Ze zwyczajnym proboszczem obchodzi się historja po macoszemu. Cnoty jego pozostają w ukryciu, świętość jego rzadko dostępuje zaszczytu kanonizacji; aktów jego urzędowania kapłańskiego, tak nieraz istotnie i zasadniczo wkraczających w ludzką duszę, nie rejestruje żadna kronika, dlatego, że brak im błyskotliwości i pretensjonalności.

W ostatnich latach ruszono mimo kryzysu sprawę budowy domów Bożych i budynków użyteczności kościelnej. Rzeczą zasadniczą przed podjęciem budowy nie są fundusze czy podstawy prawne, lecz wynalezienie osoby kapłana-budowniczego. Jest to osobne powołanie, tak jak kapłana-wychowawcy, kapłana-misjonarza, kapłana-pisarza czy kapłana-organizatora. Kapłan-budowniczy staje się kwestarzem. Gromadząc fundusze budowlane przechodzi się chwile podniebnego uniesienia i chwile piekielnego przygnębienia, przeżywa całą gamę wzruszeń emocjonującego dramatu. Od kamienia węgielnego aż do ostatniego pociągnięcia pendzla śledzi rozwój umiłowanej budowli, jak młoda matka śledzi rozwój swego pierworodnego. Kapłanów-budowniczych naprzemian wynosi się pod niebiosa i przeklina. Należy im się osobna karta w złotej księdze duchowieństwa. Główna ich zasługa polega na tem, że zaufali ofiarności swoich wiernych, że potrafili dla swojej sprawy pozyskać różne klasy społeczeństwa, że wy-

trwale gromadzili grosze wdowie i hojne czeki możnych tego świata.

Narzędziem kapłana jest słowo. Słowem Bożem szafuje kapłan tak, jak umie. Zdolności kaznodziejskie nie są probierzem powołania kapłańskiego. Adwokat niewymowny lepiejby zrobił, gdyby był został malarzem. Kapłan niewymowny może być perłą duchowieństwa. Fénelon upomina kaznodziejów, by byli prości, naturalni, wzywa ich, by przedmiot gruntownie przemedytowali, a później zaufali żywości swego usposobienia i natchnieniu. Kaznodzieja powinien mieć coś z proroka, coś z myśliciela i coś z apostoła. Najlepszy kaznodzieja jest ten, o którym się nie mówi, który umie pogodzić życie prawdziwie kapłańskie z wyczuciem tego, co i jak powiedzieć należy. Najlepsze kazania są skromne, zrozumiałe i pouczające. Za takie kazanie lud nas nie podziwia. Dobre kazanie w zrozumieniu ludu jest wtedy, gdy kaznodzieja rzuca się na ambonie, puszcza w świat szumne zwroty, piorunuje głosem, grozi giestem słuchaczom i zapowiada im okropne nieszczęścia w tem czy w przyszłem życiu. Pożytku z takich kazań niema żadnego. Korzystny to jest objaw, gdy słuchacze przez dłuższy okres przed kazaniem pytają się: co on też nam dziś powie nowego. Kaznodziejów tworzą słuchacze, mówi włoskie przysłowie. Dlatego nie trzeba, by zachowali się jak mumje, ani też jak dzieci ruchliwe.

Praca wiejskiego proboszcza nie ma tego rozpędu co w parafji miejskiej. Ze stanowiska nadprzyrodzonego biorąc, punkt ciężkości pracy jednego i drugiego spoczywa w kościele na szafowaniu sakramentów św. i głoszeniu słowa Bożego. Biorąc zaś pod uwagę ilość czasu zużytego w jednym i drugim kierunku, to proboszcz miejski nieporównanie więcej czasu poświęca swemu powołaniu w pracy pozakościelnej niż proboszcz wiejski. Dla proboszcza wiejskiego praca pozakościelna stanowi pewnego rodzaju uwieńczenie pracy w kościele, dla proboszcza miejskiego praca pozakościelna jest przygotowaniem, wprowadzeniem wiernych w to, co się dzieje w murach kościoła. Aby mieszczan mieć w kościele, trzeba im poświęcać dużo czasu i wysiłków poza kościołem. Włościan mam w kościele, ale dobrze będzie, gdy im nie poskąpię czasu poza kościołem.

W mieście proboszcz musi być społecznikiem, na wsi może nim być w pewnej mierze. Duszpasterstwo miejskie jest tak gwarne jak ruch uliczny, rozmach miejskiego duszpasterstwa

musi dotrzymać kroku żywotności środowiska pod względem gospodarczym, umysłowym, towarzyskim. Tętno jednego powinno regulować tętno drugiego. Lotność jednakże nie jest przyjaciółką koncentracji i pogłębienia. Stąd od ogółu mieszkańców wielkiego miasta nie można żądać głębokiego nurtu życia religijnego. Nawet proboszcz miejski naogół nie odznacza się głębią. Rezerwatem głębi religijnej wśród duchowieństwa jest klasztor i wieś. Stąd powinna istnieć żywa wymiana między duchowieństwem wiejskiem a miejskiem. Po kilku latach zgiełkliwej pracy duszpasterskiej zwłaszcza młodszym kapłanom wieś da możność przetrawienia swych doświadczeń, uzupełnienia luk w wykształceniu, opracowania gruntownego tego, co miasto pozwoliło tylko naszkicować. Wieś pozwoli im poświęcać więcej czasu swej duszy, umożliwi im te praktyki życia kapłańskiego, które na dudniącym bruku miejskim poszły w zapomnienie, uspokoi ich nerwy, zbliży ich do przyrody, ukaże im czar refleksyjnego żywota, a nawet osłabi natężenie zmysłowości. Wyzyskawszy w tym kierunku niedługi okres pasterzowania na wsi, jest się znowu pełnowartościowym kapłanem dla parafij miejskich. Stąd nierozsądne jest to kurczowe trzymanie się miasta wśród młodych kapłanów. Łatwiejby można zrozumieć, że młody proboszcz wiejski nie pali się pójść do miasta, a miejski wikary rwie ku wsi, temu rezerwoarowi siły duchowej, tymczasem młodzi kapłani, zatrudnieni po miastach, wzdrygają się na myśl o możliwem pójściu na wieś. Właśnie wieś żąda kapłanów samowystarczalnych. Nagroda należy się temu, co po kilku latach zgiełkliwej pracy w większem mieście, równie celowo i pilnie pracował nad własnem ukształceniem i uświęceniem wyzyskując spokój wiejski i sposobił się do większych zadań, które go kiedyś spotkają lub też nie. Nawet wobec tej drugiej ewentualności nie wolno ustawać w pracy. Możliwość niewyzyskania swych walorów nie powinna zniechęcać. Jakaś korzyść zawsze się pokaże z tego, co się wie. Inaczej brzmi na najgłuchszej wsi kazanie czy nauka w konfesjonale, czy egzorta stanowa kapłana światłego i doskonale orjentującego się w prądach teologicznych i społecznych, aniżeli zacofańca. Znawca po kilku zdaniach wyczytuje co się za niemi kryje: pustka czy głębia.

Często zdarzają się wśród proboszczów miejskich jednostki, które więcej ze siebie wydają niż posiadają. Czyż w nierównie lepszem położeniu nie jest proboszcz wiejski, który ze swoich bogactw wewnętrznych tylko cząstkę wydać może, a całą bujność

swej duszy chowa w rezerwie dla Boga i Jego niezbadanych zamierzeń? Kilkoletni pobyt na wsi powinien zatem należeć do całokształtu karjery kapłańskiej najzdolniejszych nawet jednostek zpośród duchowieństwa.

Ks. Dr Stefan Abt.

Kwestja prymasostwa polskiego pod koniec XVIII w.

Ostatni sejm Rzeczypospolitej Polskiej w Grodnie, który pod naciskiem siły zbrojnej, zatwierdził w lipcu i we wrześniu 1793 roku traktaty rozbiorowe najpierw z Rosją a potem z Prusami, obradował w atmosferze szczególnej nienawiści względem Fryderyka Wilhelma II za jego złamanie przymierza z Polską i za pokątne knowania rozbiorowe z Rosją. Targowiczanie nawet, jak Potocki, Branicki i Kossakowscy w poczuciu ciężkiej odpowiedzialności przed społeczeństwem za spowodowanie nowego rozbioru, w królu pruskim upatrywali duchowego sprawcę wszystkich nieszczęść kraju ojczystego. Pamiętano bowiem, że on z cesarzem Leopoldem II udzielił udanej opieki dla Konstytucji 3-go Maja i pośrednio przez to spowodował wojnę domową poto, aby namówić Rosję do drugiego rozbioru Polski. Dlatego to, tę urazę do króla pruskiego wszędzie akcentowano w czasie pertraktacyj rozbiorowych.

Specjalnemi klauzulami w V artykule traktatu grodzieńskiego biskupi katoliccy bronili się przed zaborem majątków kościelnych [1]), znając chytrość Fryderyka Wilhelma II i jego nienasyconą żądzę grabieży. Poseł pruski Buchholtz w imieniu swego pana na wszystko się zgadzał. Baczną też uwagę biskupi zwrócili na urządzenie przyszłych stosunków kościelnych w powtórnie okrojonem Królestwie Polskiem. Prawie cały sierpień nad tem dyskutowano.

Przepadała Częstochowa dla Polski, zapadł przeto projekt przeniesienia cudownego obrazu Najświętszej Marji Panny do któregokolwiek z pobliskich miast polskich, co zresztą nie nastąpiło z powodu zaburzeń ludności w okolicach częstochowskich [2]). Odcięto od macierzy polskiej arcypiskupstwo gnieź-

---

[1]) M. Lehmann, Preussen und die katholische Kirche seit 1640. Siebenther Theil, Leipzig 1894, str. 69.

[2]) Ks. Marjan Skibniewski, Stosunek Kościoła do państwa w prowin-

nieńskie, powstały tedy wielkie trudności w związku z godnością prymasowską i metropolitalną, jaką posiadali arcybiskupi gnieźnieńscy w Polsce. Tu się wyłoniła kwestja prymasostwa polskiego.

Prymas Michał Poniatowski starał się na wszelki sposób ratować swoje prerogatywy i prerogatywy stolicy gnieźnieńskiej, ale czuł, że grunt mu z pod nóg się usuwa. Sejm był do żywego oburzony. Ostatni bowiem prymas wszedł w ciche porozumienie z królem Fryderykiem Wilhelmem II, który dlatego w sierpniu wystąpił przez swojego posła Buchholtza z żądaniem, aby nie zmieniano stosunków kościelnych i zostawiono diecezje w dawnym stanie, gdyż władze pruskie nie będą sprawiały żadnych trudności co do wykonywania juryzdykcji biskupów, jeśliby chodziło o przekraczanie granic między Królestwem Polskiem a Prusami [3]). Król Fryderyk Wilhelm II — tak dowodził Buchholtz — zagwarantował w V artykule traktatu grodzieńskiego nienaruszalność wszystkich przywilejów arcybiskupa gnieźnieńskiego i innych biskupów, oraz całego stanu duchownego w polskim Kościele katolickim, a więc nie potrzeba tworzyć nowej metropolji w Polsce, ani przenosić prymasostwa na inne biskupstwo w obrębie granic Królestwa.

Powyższe stanowisko Buchholtza wywołało zrozumiałe oburzenie wśród posłów polskich. Ci ostatni, nauczeni już byli doświadczeniem i doskonale zrozumieli chytrą grę przebiegłego króla pruskiego. Fryderyk Wilhelm II, zwyczajem królów polskich przy pozostawieniu stosunków kościelnych na dawnej stopie, miał wybierać dla Rzeczypospolitej metropolitę i prymasa, a w dodatku jeszcze biskupa poznańskiego, który posiadał juryzdykcję nad Warszawą. To dawałoby w ręce starego wroga niebywały wpływ na Kościół katolicki i na stosunki państwowe w Królestwie Polskiem. Zainteresowana była w tych sprawach i Stolica Apostolska, która królom polskim, jako królom katolickim, udzieliła prawa obsadzania stolic biskupich, a Fryderyk Wilhelm II, to przecież protestant.

Król pruski w odpowiedzi na te obawy kazał oświadczyć Polakom, że nie pierwsi oni, jako poddani katoliccy, przychodzą pod jego panowanie i że wszyscy katolicy, których on ma wielu

---

cjach zabranych przez Prusy w II rozbiorze Polski w latach 1793, 4, 5. (Przegląd Teologiczny rok 1929, str. 358—360).

[3]) M. Lehmann, dz. cyt., str. 68.

pod swojem berłem, czują się dotychczas dobrze i wcale nie narzekają [4]).

Sejm grodzieński jednak obstawał przy swojem zdaniu, że prymasostwo w Polsce nabrało oprócz charakteru kościelnego, także charakteru państwowego; prymas był pierwszym dygnitarzem państwowym po królu i jego w czasie bezkrólewia zastępował. Ubliżałoby więc Królestwu, żeby kandydat ościennego króla zasiadał na krześle prymasowskim w senacie, na co zresztą inne sąsiednie mocarstwa nie mogłyby i zapewne nie chciałyby patrzeć obojętnem okiem [5]). To słuszne stanowisko Polaków przedstawiał sam von Hoym królowi w Berlinie 13 sierpnia 1793 r., domagając się pozwolenia na odebranie prymasostwa arcybiskupom gnieźnieńskim.

A posłowie polscy rzeczywiście coraz więcej nalegali na Buchholtza. Ten zaś z uporem bronił dawnego porządku rzeczy w Wielkopolsce; jeśli zaś była mowa o prymasostwie i o utworzeniu nowej diecezji w Warszawie kosztem diecezji płockiej i poznańskiej, to powołał on się nawet na prawo kanoniczne, które bez zgody biskupów zainteresowanych zabraniało tworzyć nowych diecezyj. W tym proteście wspomagali go arcybiskup gnieźnieński, biskup płocki i poznański. Wreszcie strona polska powzięła zamiar, w sprawie utworzenia warszawskiej diecezji, przeniesienia prymasostwa i urządzenia nowej metropolji, odwołać się do Stolicy Apostolskiej.

Wtedy arcybiskup Kartaginy, Ferdynand Maria de Saluzzo, ówczesny nuncjusz papieski, obecny w Grodnie, przysłuchując się naradom i sporom, chcąc znaleść rozwiązanie problemu prymasostwa, wszedł na drogę porozumienia z Janem Kossakowskim, biskupem inflanckim i mając za sobą powagę Stolicy Apostolskiej, podsunął następujący projekt. „I oto w tym zamiarze dwaj prałaci wyżej wzmiankowani powzięli myśl oderwania od diecezji poznańskiej i płockiej części, które zostałyby pod panowaniem Rzeczypospolitej, ażeby z nich uformować nowe biskupstwo, do którego przywiązanoby na przyszłość prymasostwo Królestwa. Oni zako-

[4]) Tamże, str. 68 i 69.

[5]) Tamże, str. 67. „L' on ne saurait disconvenir, de la necessite d' un pareil arrangement, depuis que l' archeveché de Gnesen a passé en entier sous la domination de V. M. et que par consequent, les choses restant sur l' ancien pied, ce serait proprement Elle, qui en nommant á cet archeveché donnerait un primat á la Pologne: ordre de choses, que ni la Republique ni les puissances voisines ne sauraient ni voudraient regarder d' un oeil indifferent". Schreiben v. Hoym, 13 August 1793.

munikowali ten plan ambasadorowi Rosji, który powiadomił o tem Buchholtza" [6]). Buchholtz zawiadomił o tem Fryderyka Wilhelma II w pierwszej połowie sierpnia 1793, czekając odpowiedzi.

Tymczasem posłowie polscy, przyjęli ten projekt i odwołali się do cichego wstawiennictwa Sieversa, ambasadora Rosji, którego starali się namówić, ażeby skłonił Buchholtza do zaaprobowania powyższego planu. „Polacy udają, że się ucieknął w tym wypadku do pośrednictwa cesarzowej Rosji i Kurji Rzymskiej" — tak Buchholtz informował w początkach sierpnia Gabinet Berliński o nastrojach w Grodnie [7]).

Jednakże nie czekano, aż król pruski nadeśle swoją zgodę na przeniesienie prymasostwa z Gniezna na przyszłe biskupstwo warszawskie. Sejm w Grodnie, jak świadczą o tem sprawozdania Buchholtza, jeszcze w sierpniu pozostawił w dożywocie tytuł prymasa jedynie ks. Michałowi Poniatowskiemu i zastrzegł w imieniu Rzeczypospolitej, że żaden z późniejszych arcybiskupów gnieźnieńskich nie będzie mógł nosić tytułu Prymasa Królestwa Polskiego, ani przywłaszczać sobie jakichkolwiek prerogatyw dawnego prymasostwa swoich poprzedników na stolicy gnieźnieńskiej [8]). Tę uchwałę miała wyrazić od polskiego sejmu, obdarzona w tym celu pełnomocnictwami, wyłoniona deputacja do ambasadorów Prus i Rosji.

Deputacja miała również w związku z prymasostwem zastrzec swobodę Rzeczypospolitej w tworzeniu nowego biskupstwa w Warszawie z części diecezji poznańskiej i płockiej, pozostałych pod panowaniem polskiem, któremu to biskupstwu przeznaczały teraz sejmujące stany prymasostwo według myśli podsuniętego projektu nuncjusza papieskiego i biskupa inflanckiego.

---

[6]) Tamże, str. 68. „Et c' est dans cette vue-là que les deux prélats ci-dessus nommés ont eu l'idée de detacher de dioceses de Posen et de Plock les parties, qui resteraient sous la domination de la Republique, pour en former un nouvel évêché, auquel on attacherait dorenavent la primatie du Royaume. Ils ont communiqué ce plan à l' ambassadeur de Russie, qui en ce fait part au . . . de Buchholtz".

[7]) Tamże, str. 68. „Les Polonais font mine de s' etayer en cette occasion de l' intervention de l' imperatrice de Russie et de la cour de Rome".

[8]) Tamże, str. 70. „L' archeveque futur, qui serait nommé par S. M. Prussienne ne pourra s'arroger le titre ni les prérogatives de la primatie du royaume de Pologne, ni pretendre à raison de ce titre — là à aucune jurisdiction en Pologne; qu'il n'en résultera non plus aucum obstacle a ce que la Republique puisse eriger dans ses Etats un nouvel archeveché auquel serait attaché la dignité primatiale" — tak brzmiała uchwała sejmu grodzieńskiego, którą w powyższy sposób wyraziła upełnomocniona deputacja polska do ambasadorów Prus i Rosji.

Biskupstwo warszawskie z czasem podniesionoby do godności metropolji.

To też, kiedy dnia 24 sierpnia 1793 roku czytano na konferencji ambasadorów z wyżej wspomnianą deputacją polską protokół z ostatniego zebrania, omawiający V artykuł traktatu grodzieńskiego, a gwarantujący dawne swobody, jak nienaruszalność majątków i przywilejów biskupów wielkopolskich i całego duchowieństwa katolickiego, w tym momencie biskup inflancki, Jan Kossakowski, imieniem sejmujących stanów Rzeczypospolitej wtrącił specjalną klauzulę do wyżej wzmiankowanego V artykułu. że przyszły arcybiskup gnieźnieński „nie będzie mógł przywłaszczać sobie tytułu, ani prerogatyw prymasostwa Królestwa Polskiego, ani nie będzie mógł rościć sobie pretensji do jakiejkolwiek juryzdykcji w Polsce, że nie pozostaje już zatem żadna przeszkoda do tego, aby Rzeczpospolita mogła erygować w swojem państwie nowe arcybiskupstwo, do którego byłaby przywiązana godność prymasowska“ [9]). Ambasador Rosji przyjął tę uwagę, a również poseł pruski po długich targach zgodził się na nią i powiadomił o tem swojego monarchę. „Zresztą ja się zgadzam... (Au reste, je consens...)“ — tak odpowiedział Fryderyk Wilhelm II Buchholtzowi dnia 13 września 1793 roku, dając ostatecznie aprobatę, gdyż według swego przekonania, nie myśli wcale o połączeniu zapomocą prymasostwa, Gniezna z Rzeczpospolitą Polską [10]).

Tak więc stara Rzeczpospolita szlachecka u schyłku swego istnienia sama zrywała długą tradycję prymasostwa z Gnieznem i przyznaczała je, jakgdyby w testamencie przyszłemu biskupowi Warszawy, jako niemy protest przeciwko głównemu inicjatorowi drugiego rozbioru Polski, t. j. przeciwko Prusom.

Ale sejm polski rozumiał, że Rzeczpospolita ma głos w sprawie prymasostwa tylko z owego tytułu, iż stało się ono w Polsce pierwszą godnością państwową, świadom był również i tego, że Stolica Apostolska może jedynie rozstrzygnąć o nadaniu prymasostwa, któremu z biskupów polskich, ponieważ prymasostwo jest przedewszystkiem godnością kościelną. Stąd po zaprzeczeniu prymasostwa dla Gniezna, król Stanisław August postanowienia sejmu grodzieńskiego w sprawie prymasostwa i utworzenia biskupstwa w Warszawie, musiał przesłać do Rzy-

[9]) Tamże. [10]) Tamże, str. 74.

mu, gdzie wszczęto w przyspieszonem tempie rokowania. W Rzymie wkrótce potem powstała specjalna kongregacja do spraw polskich („Congregatio pro ordinandis rebus Polonicis"), powołana przez Stolicę Apostolską w celu uporządkowania powikłanych stosunków kościelnych na przestrzeni dawnej Polski pod trzema zaborami [11]).

Ostatni prymas M. Poniatowski, który zdołał tylko uratować swoje osobiste prerogatywy, a stracił prerogatywy arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, osiadł po drugim rozbiorze Polski w Warszawie, w swoim pałacu prymasowskim i łudząc się pewną nadzieją, przemyśliwał nad tem, jak udaremnić erekcję nowego biskupstwa, któremu przeznaczone było prymasostwo. Uciekł się do radykalnego środka. Wziął za zgodą Rzymu w administrację Warszawę z jej archidjakonatem, przez co odwlókł sprawę szybkiego utworzenia biskupstwa w stolicy państwa polskiego.

Rozgoryczony wkońcu na króla pruskiego, a zawiedziony przez Rosję, przyjął czynny udział w walkach powstańczych. Ostatni prymas wezwał duchowieństwo polskie do złożenia dzwonów kościelnych na armaty powstańcze, sam jeździł do oddziałów Kościuszki, obozujących pod Warszawą, odprawiał im nabożeństwo, błogosławił ich na bój, a za poległych powstańców nakazał wszystkim kapłanom odprawić Msze żałobne, aż sam nielubiany i niezrozumiany przez współczesnych, zginął w swoim pałacu prymasowskim śmiercią tragiczną, w czasie pamiętnych dni sierpniowych 1794 roku.

Szybko następujące po sobie wydarzenia dziejowe, jak upadek Powstania Kościuszkowskiego i trzeci rozbiór Rzeczypospolitej udaremniły realizację powziętego planu, dotyczącego erekcji biskupstwa w Warszawie i związania z niem godności prymasowskiej.

W Gnieźnie, a raczej w Łowiczu, gdzie była kancelarja arcybiskupia dokładnie zdawano sobie sprawę, że realizacja tego planu stałaby się dotkliwą klęską dla metropolitów gnieźnieńskich. Przewidywano ją i zewszechmiar chciano jej uniknąć, czyniąc wszelkie możliwe zabiegi, a zawsze mając zwróconą uwagę na Warszawę, od chwili przekazania jej przez sejm grodzieński prymasostwa Polski. Zabiegi zaś i owe starania nietylko ze

---

[11]) Archiwum Konsystorza Warszawskiego. Korespondencja arcybiskupa I. Krasickiego z M. de Ciofanim, rezydentem pruskim przy Stolicy Apostolskiej. Str. 96.

strony arcybiskupów, ale i ze strony Kapituły Gnieźnieńskiej, szły w dwu kierunkach: do Rzymu i do Berlina.

Fryderyk Wilhelm II zmuszony do ustąpienia ze swojego stanowiska na sejmie grodzieńskim, zaraz powziął oryginalny plan ograbienia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z domniemanych majątków prymasowskich [12]). Uważał bowiem, że jeżeli wbrew jego woli prymasostwo polskie arcybiskupom gnieźnieńskim odebrali Polacy, to jemu powinny przypaść realne korzyści w spadku po prymasostwie: Łowicz i inne dobra kościelne.

Dnia 4 grudnia 1794 roku, a więc przeszło w trzy miesiące po śmierci prymasa M. Poniatowskiego, Kętrzyński, radca ziemi sochaczewskiej otrzymał rozkaz od króla pruskiego przez Kamerę Płocką, ażeby zasięgnął wiadomości od ekonoma Kapituły Gnieźnieńskiej, kanonika Józefa Gembartha, które dobra były związane z prymasostwem [13]). Kapituła Gnieźnieńska, przejęta obawą o zagrożone uposażenie swojego arcybiskupa, po krótkich naradach wybrała plenipotenta i w jego ręce złożyła obronę interesów arcybiskupstwa [14]). Na plenipotenta został wybrany kanonik Grzegorz Zacharjaszewicz, sędzia generalny konsystorza łowickiego, regent kancelarji ongiś prymasowskiej w Łowiczu i audytor w jednej osobie. Dzielny ten człowiek energicznie zajął się sprawą wyszukania odpowiednich dokumentów, ażeby przekonać króla pruskiego o bezpodstawności jego domysłów osobistych w sprawie dóbr prymasowskich.

Wreszcie Kapituła Gnieźnieńska przez plenipotenta dnia 14 stycznia 1795 roku przygotowała do króla rozległy memorjał w sprawach dóbr prymasowskich i w sprawie prymasostwa. Dokumentami dostarczonemi przez Zacharjaszewicza dowiodła, że prymasostwo, chociaż było w Polsce godnością państwową, to jednak nie posiadało z tej racji specjalnego uposażenia poza uposażeniem arcybiskupiem, a samo prymasostwo jest godnością przedewszystkiem kościelną, które w każdej chwili może Stolica Apostolska albo sobór powszechny, przenieść lub nadać arcybiskupstwu jakiemu zechce („Hanc primatialem dignitatem, nemo alius sedi archiepiscopali conferre et assignare potest nisi Sum-

---

[12]) Archiwum Kapituły Gnieźnieńskiej. Decreta Capituli, tom XXVII (1793—1799). Patrz akta z roku 1795.

[13]) Archiwum Konsystorza Warszawskiego. Ad negotia Sedis Archiepiscopalis Gnesnensis vacantis. 1795 rok.

[14]) Archiwum Konsystorza Warszawskiego. Tractatus in negotiis Ecclesiae Metropolitanae Gnesnensis. (1794—1795) C. 1. 230.

mus Pontifex aut Concilium Oecumenicum"). Tak więc charakteryzuje, analogiczne do polskich pod pewnym względem, stosunki w Niemczech: „ów przeto, który górował w Cesarstwie zarówno powagą kościelną, jak i polityczną, zanim elektorzy zostali powołani, arcybiskup magdeburski był prymasem Niemiec, a teraz zaś godność ta została nadana stolicy arcybiskupiej Salzburga". Uważała przecież, że w tym czasie, kiedy Stolica Święta nie nadała jeszcze tego tytułu innemu biskupowi polskiemu, arcybiskup gnieźnieński mógłby zatrzymać tytuł prymasa wbrew uchwale sejmowej. Gdyby król pruski wyraził na powyższą propozycję swoją zgodę, to arcybiskupi gnieźnieńscy nosiliby już ten tytuł w znaczeniu czysto kościelnem nie państwowem, tylko z jego łaski („quodque de benignissima concessione Maiestatis Vestrae" [15]). Tak więc w powyższy sposób sama Kapituła Gnieźnieńska sprecyzowała swój pogląd na prymasostwo polskie.

---

[15]) Archiwum Konsystorza Warszawskiego. Ad negotia Sedis Archiepiscopalis Gnesnensis vacantis. 1795 rok. Kapituła Gnieźnieńska do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II przez swojego plenipotenta w tymże memorjale z dn. 14 stycznia 1794 roku tak kończy wyjaśnienie swojego poglądu na prymasostwo polskie: „Ac per consequens patet etiam quod sub Regimine quoque Paternae monarchico Serenissimae Majestatis Vestrae, dignitas haec tanquam pure spiritualis et ecclesiastica ideoque nulli Civili Regimini in quoquam praeiudiciosa Archiepiscopis Gnesnensibus salva et integra manere possit, quodque de benignissima concessione Majestatis Vestrae, qua mediante placuit Paterno Suo Cordi omnium subditorum suorum huiusce provinciae incolarum tam spiritualium quam saecularium iura et privilegia, conservari et manuteneri debere, salve et integra profecto manebit.

Nec obest quod Archiepiscopus Gnesnensis, olim in Republica Polona, certas quasdam praerogativas quae civiles esse videbantur concessas sibi habuerit. Illae enim non ex sua Primatiali tanquam mera spirituali dignitate, sed potius ex constitutione Regiminis Republicani (quo sublato illae quoque cessarunt) pullulabant. Cum enim ex primitiva Regum, procerum et Incolarum Reipublicae olim Polonae erga Salvatorem Christum illiusque Sanctam Religionem devotione et reverentia decretum fuisset: ut potiores huiusce religionis ministri Archiepiscopi nempe et episcopi, essent Regni Poloniae, cum voce decisiva senatores, primasque sedes in senatu occuparent, consequens erat ut eandem praecedentiam Archiepiscopus Gnesnensis inter reliquos obtineret episcopos, quam omnes episcopi inter saeculares senatores obtinuerant.

Minus vero illud obesse potest quod Archiepiscopus Gnesnensis denominaretur Primas Regni Poloniae et Ducatus Lithuaniae, sic enim compellari debuerat, pro stabilienda distinctione inter se ab una, aliosque diversarum Christianarum Regionum Primates ab altera parte.

Constat enim aperte non in sola tantum Republica Polona sed in aliis quoque Christianorum Regionibus illis etiam quae Monarchico Regimini subsunt, sive his quae olim profitebantur sive iis quae nunc Catholicam Religionem profitentur Dignitatem Primatialem in usu fuisse et esse. Sic ille qui ante quam principes electores crearentur, auctoritate in Imperio tam ecclesiastica quam politica praeeminebat Magdeburgensis Archie-

Wkrótce grono kanoników i prałatów gnieźn. z radością gratulowało swojemu plenipotentowi sukcesów skutecznej obrony, gdyż Fryderyk Wilhelm II zarzucił urojony plan konfiskaty Łowicza i innych dóbr arcybiskupich, o czem pismem z dnia 22 stycznia 1795 roku zawiadomił Grzegorza Zacharjaszewicza przez Kamerę Płocką. Na poruszoną kwestję tytułu prymasa król odpowiedział milczeniem [16]).

(d. n.)

Ks. Władysław Kwiatkowski.

Na marginesie najnowszego polskiego przekładu księgi Kohelet.

Pan Stanisław Helsztyński wydał niedawno temu (w Poznaniu) pracę obejmującą 52 str. pod tytułem: *Kohelet* (cena 2,50 zł.). Na str. 1 swej pracy autor zaznaczył, że praca jego jest *„przekładem biblijnym“*, księgi „Ekklezjastes“ czyli „Kaznodzieji“. Nowy przekład księgi biblijnej musi zainteresować biblistę, tem więcej, że tłumaczem jest świecki autor.

Pan Helsztyński jest literatem i poetą. Na ostatniej stronicy swego *Koheleta* umieścił wykaz swych dotychczasowych prac. Dzielą się one, jak sam autor zaznaczył, na prace z dziedziny prozy, na wiersze, przekłady i wydania dzieł Byrona i Szekspira. Jego wiersze noszą tytuły: *„Mnich Opactwa Lubińskiego“*, *„Gostyń w Pieśni“*, *„W Grodzie Halszki“*, *„Sonety Inowrocławskie“*, *„Na Pałukach“*, *„Międzyrzecze“*, *„Wenecja nad Brdą“*, *„Gniazdo Orła“*, Nowy wiersz pod tytułem *„Ojcowizna“* jest w przygotowaniu. Wśród przekładów p. Helsztyńskiego figurują prace: *„Księga Ozeasza“* i (w druku) *„Proroctwo Amosa“*. *„Kohelet“* nie jest zatem pierwszym przekładem z dziedziny Starego Testamentu. Fakt, że nowy przekład, mianowicie *„Proroctwo Amosa“* jest w druku, zdradza, że autora zajmują księgi Starego Testamentu.

Przekład swój poprzedził p. Helsztyński wstępem (str. 7—15), pod tytułem: *O Kohelecie uwagi luźne*. Zdaniem auto-

---

piscopus fuit Primas Germaniae, nunc autem Dignitas haec concessa est Sedi Archiepiscopali Salisburgensi“.

[16]) Archiwum Konsystorza Warszawskiego. Tractatus in negottis Ecclesiae Metropolitanae Gnesnensis.

ra „dookoła osoby i utworu Koheleta unosi się coś nieuchwytnego“ (str. 9). „Nie mędrcem, filozofem, pesymistą, poetą, żydem palestyńskim, wyznawcą tej czy owej grupy religijnej, lecz synem człowieczym, człowiekiem w pełnem tego słowa znaczeniu, był Kohelet. To stanowi wieczną atrakcję tej niepospolitej postaci“ (str. 15). Jako pisarz Kohelet „rozporządzał znaczną plastyką“ i, „pomimo trudności, jaką znajdował, żyjąc w epoce arameizmu, w wyrażaniu się po hebrajsku, dał swym myślom dosadny wyraz“ (str. 15).

Choć można się zgodzić na powyższą charakterystykę autora księgi Kohelet, to jednak nie uważamy, by wierniejszy przekład od tego, który opracował p. Helsztyński, nie był możliwy. Bo oto, jak tłumaczy p. Helsztyński wstęp do księgi Koheleta:

(Przekład p. Helsztyńskiego)	*(W dosłownem tłumaczeniu z hebr. w. 1—6 1 rozdz. Koheleta brzmią następująco:)*
Słowa Koheleta, syna Dawidowego, króla w Jeruzalem.	1: *Słowa Koheleta, syna Dawidowego, króla w Jeruzalem:*
Marność marności, wszystko marność.	2: „Marność, tylko marność, mawiał Kohelet, marność, tylko marność i wszystko — marność!
Jakiż zysk z trudu ma człowiek, z męki swej krwawej pod słońcem?	3: Co ma człowiek z trudu swego, który sobie zadaje pod słońcem?
Rodzaj nadchodzi, przechodzi, ziemia trwa jak trwała.	4: Rodzaj odchodzi i *(nowy)* rodzaj przychodzi, a ziemia trwa na wieki......
Słońce się wzbija nad obłoki, w przepaści się pogrąża, a o poranku znów powstaje.	5: Słońce wschodzi i słońce zachodzi, i, spiesząc się do swego miejsca, tam *znów* wschodzi.
Ku południowi idąc i tocząc się na północ wionie wiatr.	6: Ku południowi idąc i krążąc ku północy, krążąc i *w c i ą ż krążąc idzie* wiatr..... i do okręgów swoich *stale powraca wiatr.....*“

Jak z powyższego wynika, autor nie tłumaczy księgi Kohelet, lecz tworzy osnutą na biblijnej księdze nową, polską księgę Kohelet. Bo p. Helsztyński skraca lub rozszerza, przestawia lub zmienia do tego stopnia oryginalny tekst autora księgi Kohelet, że nieraz trudno domyśleć się, co uwzględnił z danego ustępu w przekładzie, a czego nie uwzględnił. Na uzasadnienie tego twierdzenia przytoczymy obok siebie ustęp Kohelet 3, 1—9 w przekładzie p. Helsztyńskiego (po lewej) i w dosłownem tłumaczeniu hebrajskiego tekstu (po prawej):

Swój czas ma wszystko, każda rzecz pod słońcem.	1:	*Wszystko ma swą godzinę i wszelka rzecz pod słońcem — swój czas.....*
Przybycie na świat i zgon na ostatku, Szczepienie sadu i ścinanie drzew w upadku,	2:	Jest czas na przybycie na świat i czas na zgon; jest czas na sadzenie i czas na ścinanie tego, co posadzono.
rany i lekarstwa, burzenie i stawianie, gruz, budowle;	3:	Jest czas na zadawanie ran i czas na ich leczenie; jest czas na burzenie i czas na odbudowę.
płacz i uśmiechy, zmienne jak niemowlę;	4:	Jest czas na płacz i czas na śmiech; jest czas na smutek i czas na taniec.
rzucany kamień, zbierany kamień; płużenie ciału i wstręt do omamień;	5:	Jest czas na rzucanie kamieni i czas na zbieranie kamieni; jest czas na zakładanie *(rąk)* i czas na unikanie zakładania *(rąk)*.
nabytki, straty; zaszczyty, wygnanie;	6:	Jest czas na nabywanie i czas na tracenie; jest czas na chowanie i czas na porzucenie.
darcie ze smutku szat i szat zszywanie.	7:	Jest czas na darcie *(szat)* i czas na zszywanie; jest czas na milczenie i czas na mówienie.

	8: Jest czas na miłowanie i czas na nienawidzenie; jest czas wojny i czas pokoju.
Jaki zysk z przemian tych ma człowiek, z przykrej pod słońcem pracy?	9: Jaki ma zysk ten, co się trudzi, z trudu, który sobie zadaje?

Otóż tak mniejwięcej wygląda cały przekład księgi Kohelet p. Helsztyńskiego. W *„licentia poetica"* autor posunął się stanowczo za daleko, aby jego praca mogła uchodzić za *„przekład"*. Bo *„przekład"* powinien być przedewszystkiem *wiernym* przekładem oryginału. A tej cechy *Kohelet* p. Helsztyńskiego nie posiada absolutnie.

Brakiem wierności w przekładzie tłumaczymy fakt, że p. Helsztyński nie poszedł za wzorem oryginału i nie oznaczył w swej pracy rozdziałów i wierszy liczbami porządkowemi. Ułatwiłoby to czytelnikowi i orjentację i kontrolę przekładu. Brakiem wierności również tłumaczymy fakt, że p. Helsztyński nie raczył zaopatrzyć swego przekładu w najkonieczniejsze nawet objaśnienia.

Dla tych istotnych braków praca p. Helsztyńskiego jest, dla biblistów bez znaczenia, dla inteligencji katolickiej — mało, jeśli wogóle, pożyteczna.

ks. dr. W. Gronkowski.

Ustroje państwowe oparte na dwu światopoglądach

Przy dokładnem rozczytywaniu się w świeżo uchwalonej konstytucji republiki austrjackiej uderzają zasadnicze, ideowe różnice, stanowiące z jednej strony podstawę ustroju nowego państwa niemieckiego o światopoglądzie chrześcijańskim, a z drugiej — również państwa niemieckiego, którego obecny światopogląd jego katoliccy biskupi określili, jako nowopogański.

Porównajmy kilka punktów austrjackiej konstytucji z ustrojowym, narodowo-socjalistycznym programem Rzeszy niemieckiej.

Rewizja traktatów. Jedną z zasadniczych rewindykacji narodowego socjalizmu stanowi rewizja istniejących traktatów, czyli pragnienie ponownego zagrabienia zabranych ongiś prze-

mocą ziem, do innych narodów należących. W konstytucji austrjackiej niema śladu podobnych żądań; przeciwnie nawet, niektóre części traktatu w St-Germain zostały uznane, jako składowe części konstytucji, jak np. sprawy narodowościowe i prawa mniejszości.

Rasizm. Narodowy socjalizm utrzymuje, że tylko czystej krwi Niemiec może rościć w Rzeszy prawo do tytułu obywatela. Austrja niezna żadnych prawnych ograniczeń dla swych obywateli bez względu na ich narodowość i pochodzenie.

Traktowanie cudzoziemców. W Rzeszy każdy, kto nie jest uznany za niemieckiego obywatela, może przebywać wyłącznie w charakterze gościa, którego pobyt ponadto jest określony specjalnym statutem. W Austrji zasady równości wobec prawa obywateli austrjackich i cudzoziemców są nietykalne; pozatem powszechnie przyjęte tezy prawa międzynarodowego zostały uznane za stanowiące składową część związkowego prawa austryjackiego.

Dostęp do urzędów publicznych. W narodowo socjalistycznem państwie tylko czystej krwi Niemcy korzystają z przywileju współudziału w kierownictwie i zarządzaniu sprawami publicznemi. Konstytucja austrjacka mówi, że każdy obywatel, wierny swojemu krajowi, odpowiadający wymaganym przez dane stanowisko warunkom, ma dostęp, bez względu na rasę i religję, do funkcji publicznych.

Państwo i kwestja szkolna. W Rzeszy heroldowie nowopoganizmu domagają się monopolu państwowego w sprawie nauczania. W Austrji każdy obywatel posiada prawo otwierania i zakładania domów wychowawczych, jak również prowadzenia szkolnego nauczania. Państwo jedynie — co stanowi słuszny jego przywilej — zastrzega sobie prawo decydującego wglądu w kwestjach wychowania i nauczania, głównie zaś w zabezpieczeniu zasad religijnego i moralnego wychowania, a także wyboru zarządzeń, koniecznych do odpowiedniego funkcjonowania szkolnictwa.

Wolność prasy. W Rzeszy wszelkie zamierzone nieniemieckie wydawnictwa muszą uprzednio uzyskać specjalne pozwolenie, by mogły się ukazywać, zresztą, nie mogą być one drukowane w języku niemieckim. Ponadto, tylko jednostka, odpo-

wiadająca wymaganiom zasady rasy może pracować w prasie, w radjo, teatrze etc. W Austrji żadne tego rodzaju ograniczenia nie istnieją.

Państwo i zagadnienie religijne. Narodowy socjalizm przyjął dla formy pozytywny chrystjanizm, który jest raczej nową odmianą starogermańskiego poganizmu. Austrja zawarła ze Stolicą Apostolską konkordat, z którego obie strony są wpełni zadowolone. Stosunki z państwem innych religijnych organizacji, stanowiących mniejszość, zostały określone i ustalone przez prawo po uprzedniem porozumieniu się z zainteresowanymi w ten sposób, iż można tu mówić o ugodach o charakterze konkordatowym.

Państwo korporacyjne. Narodowy socjalizm nie uznaje struktury społeczeństwa, opartej na podstawach korporacyjnych. W Austrji natomiast ustrój korporacyjny jest fundamentem nowego porządku rzeczy; wstęp do nowej konstytucji daje pełną rękojmię chrześcijańskiej i patrjotycznej większości austrjackiego narodu; może też służyć za wzór innym narodom i państwom, pragnącym wypracować dla siebie nową konstytucję. „W imię Boga Wszechmogącego, źródła wszelkiego prawa, naród austrjacki otrzymuje tę konstytucję, opartą na zasadzie korporacyjnej dla swego, związkowego, chrześcijańskiego i niemieckiego państwa".

Dwa narody: katolicka Austrja i nowopogańska Rzesza, zbliżone do siebie tradycjami, o wspólnym języku, ale też i odmiennych światopoglądach, jakżeż się różnią w ujmowaniu podstawowych zagadnień, które mają stanowić program ich narodowego rozwoju na najbliższą przyszłość!

Ks. J. Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. n. 16. z 31 grudnia 1934 r.).

Ostatni numer z r. 1934 poza trzema Listami Apostolskiemi o lokalnem znaczeniu przynosi obszerny spis rzeczy rocznika 1934 Akt (tom XXVI). Na spis rzeczy składają się następujące skorowidze: I Spis ogólny aktów. II Chronologiczny spis szcze-

gółowy dokumentów wydanych przez Ojca św., poszczególne kongregacje i urzędy. III Skorowidz imion osób, skorowidz imion miejscowości (diecezyj, wikarjatów i t d.), skorowidz imion zakonów. IV wreszcie analityczny indeks rzeczy.

(A. A. S. n. 1 z 24 stycznia 1935 r.)

Akta Ojca św.

10. I. 35. List do J. E. ks. Bisk. Piotra Gerlier, Ordynarjusza diec. Tarbes et Lourdes o mających się odbyć w Lourdes modłach na zakończenie Roku Jubileuszowego.

Ojciec św. pochwalając pomysł śp. Kard. Bourne i kard. Verdier'a zakończenia Roku Jubileuszowego uroczystem triduum w Lourdes, podnosi trafność urządzenia w tym celu wielkiego nabożeństwa Eucharystycznego z bezustannem odprawianiem się Mszy św. przez 3 dni i 3 noce, uważa za opatrznościowe zbiegnięcie się Jubileuszu Odkupienia z 25-leciem Objawień N. M. P. w Lourdes i wskazując na wielką potrzebę modłów całego Kościoła w nieszczęśliwych czasach dzisiejszych, życzy iżby jak najwięcej pielgrzymów podążyło do Lourdes, nabożeństwo odbyło się jak najokazalej i jak najobfitsze przyniosło owoce.

Akta św. Kongregacyj.

Św. Kongr. Sakramentów.

Instrukcja z 20-V-1934 r. dla zwykłego kapłana, udzielającego Sakramentu Bierzmowania na mocy delegacji Stolicy św.

Nowa instrukcja składa się z 3-ch rozdziałów.

Pierwszy najciekawszy z punktu widzenia doktryny zajmuje się głównie dwoma dyskutowanemi kwestjami: **de ministro Confirmationis** i **de subiecto Confirmationis.** Co do pierwszej kwestji to oczywiście głównym tematem jest minister extraordinarius czyli zwykły kapłan, nie biskup. Z instrukcji dowiadujemy się, że po za osobami posiadającemi z samego prawa delegację do udzielania Bierzmowania (kan. 239 § n. 23; 782 § 1, 2, 3). Stolica św. udziela coprawda wyżej wspomnianej delegacji ale tylko „in aliquibus omnino extraordinariis locorum et temporum adiunctis" z bardzo ważnej przyczyny, wtedy kiedy poprostu zmuszona jest do tego (ut S. Sedes quodammodo compellatur etiam ad simplicem Sacerdotem deputandum). Właściwie ogra-

nicza się ta praktyka Stolicy św. poza krajami misyjnemi do niektórych okolic Ameryki Łacińskiej (Południowej), gdzie wielkie obszary, daleko rozrzucona ludność katolicka, szczupła garstka biskupów, stworzyła specyficzne warunki. Gdy wielu biskupów innych krajów zaczęło się zwracać do Stolicy św. o delegacje władzy bierzmowania zwykłym kapłanom w myśl kan. 782 § 2. Św. Kongregacja rozważywszy wszechstronnie sprawę w roku 1924 postanowiła jednak załatwić ją negatywnie zwłaszcza jeśli chodzi o Europę, i stanęła na stanowisku, że udzielanie Sakram. Bierzmowania przez zwykłego kapłana jest przeciwne prawu ogólnemu, a więc w miarę możności winno być ograniczane. Biskupom Europy poradzono raczej o staranie się o koadjutorów lub proszenie o pomoc w bierzmowaniu biskupów sąsiadów.

Ponadto nawet w tych wypadkach, w których Stolica św. udziela władzy Bierzmowania zwykłym kapłanom, żąda, aby o ile jest to możliwe, byli to kapłani piastujący jakąś wyższą godność w diecezji, posiadający przywilej używania szat pontyfikalnych i inne, które przysługują Protonotarjuszom Apostolskim, nie udziela zaś nigdy władzy tej tym kapłanom, którzy stale przebywają w tym miejscu, w którym Bierzmowanie ma być udzielane.

Co się tyczy drugiej sprawy t. j. wieku osób przyjmujących Sakrament Bierzmowania o czem mówi kan. 788 Kod. Pr. Kan. Instrukcja przypomina dwie kwestje rozstrzygnięte przez Św. Kongregację Sakramentów, mianowicie pierwszą z dn. 27 - II - 1932 r. odnoszącą się do zwyczaju rozpowszechnionego w Hiszpanji i w niektórych innych krajach zwłaszcza Ameryki Południowej, udzielania Sakram. Bierzmowania dzieciom przed dojściem do używania rozumu, a nawet bezpośrednio po Chrzcie św. Jakkolwiek rozstrzygnięcie Św. Kongreg. nie zakazało tego zwyczaju, to jednak Św. Kongreg. wyraźnie sformułowała swą intencję, aby i w tych miejscowościach pouczać wiernych o prawie ogólnem Kościoła i gdzie można odkładać Bierzmowanie mniejwięcej do 7-go roku życia, aby móc dać dzieciom odpowiednie pouczenie. Decyzja św. Kongreg. opiera się na orzeczeniu Komisji Papieskiej dla autentycznej wykładni Kanonów Kodeksu, z dn. 7 czerwca 1931 r. iż kan. 788 rozumieć należy w tym sensie, iż nie można dzieciom przed 7-ym roku życia udzielać Bierzmowania poza wypadkami przewidzianemi w tymże kanonie, t. zn. w wypadku niebezpieczeństwa śmierci lub z innej słusznej

i ważnej przyczyny według mniemania udzielającego np. gdy przewiduje się dłuższą nieobecność Biskupa lub kapłana który ma władzę udzielania Sakramentu Bierzmowania. In periculo mortis nietylko można ale nawet bardzo jest pożądanem żeby udzielać Sakr. Bierzmow. przed 7-ym roku życia.

W stosunku do pierwszej Komunji św., św. Kongregacja orzekła, że jakkolwiek najlepiej zachować taki porządek iżby Sakr. Bierzmowania był przyjmowany przed pierwszą Komunją św. — jednakowoż nie należy tego rozumieć w ten sposób, żeby powstrzymywać od I-ej Kom. św. z powodu nieprzyjętego Bierzmowania tych którzy doszli już do wieku odpowiedniego dla I-ej Komunji św. a nie mają możności przedtem przyjąć Sakr. Bierzmowania.

Drugi rozdział w myśl powyższych wskazań podaje obowiązujące przepisy prawa kanonicznego o Bierzmowaniu w zastosowaniu do kapłana udzielającego tego sakramentu, z nieznacznemi dodatkowemi wyjaśnieniami, trzeci zaś zawiera wyjęty z Rytuału i odpowiednio dostosowany do obowiązujących przepisów sposób udzielania Bierzmowania przez zwykłego kapłana. Ciekawa jest rubryka początkowa nakazująca kapłanowi, który ma udzielać Sakram. Bierzmowania zwrócić uwagę wiernym, że tylko sam biskup w warunkach zwykłych jest szafarzem tego sakramentu, on zaś jako kapłan będzie tego Sakramentu udzielał na mocy otrzymanej władzy od Stolicy św. Następnie, o ile otrzymał tą władzę drogą indultu — dokument ten ma być odczytany głośno i zrozumiale ludowi w języku ojczystym.

Obowiązujące przepisy prawa kanonicznego o Bierzmowaniu sprawiły, że instrukcja Św. Oficjum z 1888 r. w przedmiocie udzielania Bierzmowania przez zwykłego kapłana stała się przestarzałą i jakkolwiek istniała jeszcze nowsza instrukcja zatwierdzona przez Papieża Piusa XI i dołączona jako dodatek do Rytuału Rzymskiego, na skutek nowych decyzyj, okazała się potrzeba wydania nowej obszerniejszej instrukcji.

Sekretarjat Stanu.

Między ogłoszonemi nominacjami na godności kapłańskie czytamy nazwiska: Między Camerieri.... Cameriere d'Onore in

abito paonazzo di S. S. ks. prał. Kaczmarek Czesław, (22 grudnia 1934 r.).

Między „Camerieri d' Onore di Spada e Cappa Soprannumerari di SS: Nowowiejski Feliks z Poznania. (21 listopada 1934 r.).

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU.

Biskup Kocyłowski u Ojca św. — Dnia 23 z. m. Ojciec św. udzielił audjencji ks. Józafatowi Kocyłowskiemu, ordynarjuszowi diecezji przemyskiej obrządku greko-katolickiego.

Komisja prawna Episkopatu Polski. — Dnia 20 z. m. odbyło się posiedzenie Komisji prawnej Episkopatu Polski. Obradom przewodniczył JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski.

Z MISYJ.

Misje katolickie na Międzynarodowej Wystawie w Brukseli. — Czynione już są tutaj gorączkowe przygotowania do wielkiej międzynarodowej wystawy, którą jak wiadomo, ma uroczyście otworzyć w dniu 27 kwietnia b. r. król Belgów, Leopold III. Dyrekcja wystawy w Brukseli, podobnie jak w swoim czasie kierownictwo wystawy sztuki kolonjalnej w Neapolu i wystawy kolonjalnej w Vincennes, zarezerwowała sporo miejsca dla eksponatów misyj katolickich. Niemal na ukończeniu jest już wielki pawilon, który otrzymuje nazwę „Pałacu Życia Katolickiego" i który składa się z dwóch wielkich sal i kościoła. W jednej z sal będą się mieściły eksponaty, wykresy i tp., w drugiej będą się odbywały odczyty i projekcje filmowe. W kościele codziennie odprawiana będzie Msza św.

Prócz tego misje katolickie będą miały osobne miejsce w pawilonie belgijskiego Konga.

Pagoda — świątynią chrześcijańską. — Ludność w Sankiang-keo postanowiła przekazać misjonarzom swą słynną „Świątynię Czterech Władców", która została zamieniona na kościół. Fakt ten tłómaczy się szybkiemi postępami, jakie czyni religja katolicka w tej miejscowości.

Zgon Wikarjusza Apostolskiego w Tonkinie. — W dniu 6 lutego b. r. zmarł w Hanoi, w wieku 85 lat Mgr. Gendreau, Wikarjusz Apostolski Tonkinu. Godność tę piastował od roku 1892. Do Tonkinu przybył w roku 1873 jako młody kapłan.

Po kilkumiesięcznych studjach miejscowego języka, na zlecenie Biskupa Puginier zbadał sprawę tonkińskich męczenników za wiarę, co było pracą mozolną, którą ks. Gendreau doprowadził do pożądanych wyników: 27 z nich zostało kanonizowanych, 6 beatyfikowanych, zaś dokumenty o 400 innych zostały przedłożone św. Kongregacji Obrzędów w r. 1912 i 1928. Z czasem otrzymawszy sakrę biskupią, ks. Gendreau został po zgonie Biskupa Puginier jego następcą i w pracy misyjnej położył niespożyte zasługi, ponieważ dzięki jego wysiłkom osobistym misje w Tonkinie mogły się pomyślnie rozwijać.

Historyczne muzeum katolickie w Japonji. — „Katolickie Biuro Informacyjne", otworzone przez katolicki uniwersytet w Tokjo, urządziło — jak wiadomo — w r. 1933 wystawę wszystkich (o ile możności) publikacyj katolickich w Japonji.

Wystawa ta miała wielkie powodzenie. To niezwykłe zainteresowanie katolicką przeszłością w Japonji poddało myśl urządzenia „Historycznego Muzeum Katolickiego". Obecnie Muzeum to ma już znaczną liczbę rzadkich książek i chrześcijańskich zabytków. Może się ono poszczycić posiadaniem prawie wszystkich publikacyj z wcześniejszego okresu misyjnego.

Najcenniejszą w tym zbiorze jest książka, która wyszła ze starej drukarni jezuickiej w Nagasaki w r. 1605. Na całym świecie istnieją obecnie tylko cztery egzemplarze tego dzieła. Osobny cenny dla nauki dział stanowią dzieła japońskie przeciwchrześcijańskie.

Oblężenie misji katolickiej przez komunistów chińskich. — Instytut misyj zagranicznych w Medjolanie otrzymał ostatnio depeszę z Hang-chung-fu z wiadomością, że olbrzymi blisko siedemdziesiąt tysięcy ludzi liczący oddział komunistów chińskich, ustępując pod naporem wojska generała Ling-siang obległ miejscową stację misyjną, w której prócz licznych wiernych przebywa 20 misjonarzy lombardzkich. Rząd chiński wysłał odsiecz, istnieje jednak obawa, że wojska rządowe nie przybędą w porę.

Zamordowanie misjonarza w Nowej Gwinei. — Do klasztoru zakonników „Divine Word Fathers" w Stanach Zjednoczonych nadeszła wiadomość o śmierci jednego z misjonarzy powyższego zakonu, o. Karola Morscheuser'a, którego zamordowali w Nowej Gwinei tubylcy, prawdopodobnie Papuasi. Zamordowany misjonarz liczył dopiero 31 lat i przebywał w Nowej Gwinei od trzech lat. Jest to jeszcze jedna ofiara pracy misyjnej w dalekich krajach pogańskich.

RÓŻNE.

Watykan i Włochy. — List Ojca św. w sprawie światowej wystawy prasy katolickiej. — Za pośrednictwem kardynała

sekretarza stanu Ojciec św. przesłał do hr. Della Torre, przewodniczącego Komitetu organizacyjnego światowej wystawy prasy katolickiej pismo treści następującej:

Ojciec św. ze szczególnem zadowoleniem powitał zakomunikowaną Mu wiadomość o jednomyślności, jaką wśród różnych narodów spotkała się podjęta przez „Osservatore Romano" pod protektoratem Papieża inicjatywa światowej wystawy perjodycznej prasy katolickiej z okazji 75-lecia tego dziennika. Takie przyjęcie inicjatywy nie budzi zdziwienia, skoro się pomyśli, że wystawa, będąc jak gdyby przeglądem światowej działalności katolickiej na polu apostolstwa prasy, a także udokumentowaniem najświeższych udoskonaleń organizacyjnych i technicznych, będąc też jak gdyby żywą ilustracją najbardziej aktualnych zagadnień religijnych, etycznych i socjalnych, związanych z prasą codzienną i perjodyczną, ma stać się jaśniejącą nauką zarówno dla dziennikarzy i publicystów katolickich, jak i wszystkich wiernych, a także budującą zachętą do dalszych postępów i nowych owocnych inicjatyw. Jeśli do tego dołączy się obraz licznych owoców przywiązania do Kościoła i Papieża rzymskiego uzyskanych przez prasę codzienną i perjodyczną i, dla kontrastu, obraz olbrzymiego jeszcze pola do zasiewów, rozumie się, że wszyscy, którzy interesują się zagadnieniem prasy, znajdą w wystawie otuchę przy poświęceniach i nowy motyw, tłumaczący ich gorliwość, aby tak potężne i nieodzowne narzędzie szerzenia prawdy i służenia dobrej sprawie, godnie odpowiadało postępom techniki dzisiejszej i coraz bardziej rosnącym potrzebom współczesnego społeczeństwa. Stwierdza wreszcie Ojciec św. z żywem zadowoleniem, że specjalną uwagę poświęci się prasie misyjnej i prasie Akcji Katolickiej, przyczem wyraża życzenie, aby także przegląd tych dwóch form działalności, tak drogiej Jego Ojcowskiemu sercu, doprowadził do powszechnego uświadomienia. List kończy się życzeniami i apostolskiem błogosławieństwem dla komitetu.

Dotychczas udział w wystawie zgłosiły następujące kraje: Polska, Włochy, Austrja, Francja, Jugosławja, Peru, Wenezuela, Brazylja, Kanada, Chile, Filipiny, Hiszpanja, Węgry, Urugwaj, Belgja, Niemcy, Holandja, Stany Zjednoczone, Szwajcarja, Boliwja, Czechosłowacja, Kostaryka, Gdańsk, Haiti, Honduras, Łotwa, Litwa, Nikaragua, Panama, Salvador, San Domingo. Wystawa obejmie sekcje: historyczną, prasy Akcji Katolickiej, prasy specjalnej, liturgicznej, sztuki kościelnej i misyjnej. Wszystkie kongregacje religijne nadeślą na wystawę posiadane przez siebie materjały.

Dekret papieski o męczeństwie Tomasza More'a i Jana Fishera. — Dnia 11 lutego w obecności Ojca św. odbyła się uroczystość odczytania dekretu, stwierdzającego męczeństwo biskupa Rochesteru Jana Fishera i kanclerza Anglji Tomasza Mo-

re'a i oświadczającego możliwość następnego ogłoszenia aktów kanonizacyjnych. Na uroczystości obecni byli m. in. kardynałowie Rossi i Laurenti, poseł nadzwyczajny Wielkiej Brytanji przy Stolicy św. z małżonką, ambasador brytyjski przy Kwirynale Sir Erik Drummond, były sekretarz generalny Ligi Narodów, który jest, jak wiadomo katolikiem i niezwykle licznie reprezentowana kolonja angielska w Rzymie z konsulem Wielkiej Brytanji na czele. Po odczytaniu dekretu przemawiał biskup Southwark, dziękując Papieżowi za ogłoszenie aktu i wyrażając wdzięczność i radość z tego powodu katolików angielskich. W odpowiedzi Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podniósł piękno postaci obu męczenników angielskich.

Nowe nabytki Bibljoteki Watykańskiej. — Na mocy testamentu niedawno zmarłego księcia Gaetani zostały obecnie przekazane Bibljotece Watykańskiej wielkie zbiory archiwalne z rodu Gaetanich, składające się z 200.000 dokumentów, 4600 pergaminów z okresu od r. 954 do 1832-go oraz 2700 tomów dzieł naukowych z dziedziny historji, filozofji i literatury.

W zbiorach tych znajdują się tak cenne materjały historyczne, jak korespondencja kardynała Honorata Gaetaniego z encyklopedystami, pisma kapitana Gaetaniego, dowódcy wojsk papieskich w bitwie pod Lepantem oraz kardynała Henryka Gaetaniego z czasów, gdy był legatem apostolskim we Francji. Nadto książe Gaetani zapisał również Bibljotece Watykańskiej swój prywatny księgozbiór, zawierający około 8000 dzieł wartościowych z nowych czasów.

Wspaniałe zbiory książąt Gaetanich zostały umieszczone w Bibljotece Watykańskiej w jednej z sal, sąsiadujących z salonem rycin.

Inauguracja wystawy rosyjskiej w Watykanie — Dnia 15 z. m. kardynał Sincero w obecności kardynała Pacelliego i kapituły watykańskiej dokonał inauguracji wystawy prac malarza rosyjskiego prof. Braiłowskiego, ilustrującego w obrazach swoich zabytki rosyjskiej sztuki religijnej. Przy tej okazji kardynał Sincero wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że Ojciec św. pragnie by te prace malarskie zachowane zostały jako symbol sławnej rosyjskiej sztuki kościelnej, którą obrazoburcza rewolucja zniszczyła i rozproszyła po świecie Wszystkie narody po wielkiej wojnie wznoszą pomniki dla Nieznanego Żołnierza, Papież poświęca pomnik chrześcijaństwu rosyjskiemu, które ogłasza się za zduszone i martwe, które jednak zmartwychwstanie. Wystawa jest symbolem miłości, jaką żywi Ojciec św. dla Rosji, miłości, której dowody składał przed całym światem. Papież ma zawsze otwarte serce i ramiona dla drogich choć oddzielonych dzieci i błaga Boga dla Rosji o to, o co wszyscy modlimy się w pacierzu: Święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo

Twoje!" Kiedy to królestwo nadejdzie dla Rosji? Jest to w ręku Boga, my jednak możemy i powinniśmy przyśpieszyć to nadejście królestwa Bożego, łącząc się w modlitwach z Ojcem św. i pocieszając naród rosyjski słowami nadziei: Respicite filii nationes hominum et scitote quia nullus speravit in Domino et confusus est". Po przemówieniu kardynała Sincero, odczyt o sztuce kościelnej rosyjskiej wygłosił dyrektor muzeów watykańskich.

Polska. — Konferencja prasowa dla redaktorów-katolików. — Dnia 11 z. m. w lokalu Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej odbyła się konferencja prasowa dla redaktorów katolików pism codziennych. Na konferencji tej wygłosił JE. Ks. Biskup Stanisław Adamski referat pt. „Co może i co powinien uczynić redaktor-katolik dziennika politycznego dla sprawy Kościoła Katolickiego".

Po referacie Ks. Biskupa odbyła się ożywiona dyskusja, w czasie której zabierali głos liczni przedstawiciele naszej prasy, dając wyraz konieczności dalszego pogłębienia uświadomienia katolickiego wśród ogółu czytelników polskich, walki z kryzysem moralnym oraz z wpływami destrukcyjnemi na psychikę polską.

O taktykę katolicką u nas. — W naczelnym organie sodalicyjnym „Sodalis Marianus" (luty 1935) znajdujemy godne podkreślenia uwagi na temat taktyki katolickiej. Autor (W. Z.) jako pierwszy postulat racjonalnej taktyki katolickiej podkreśla konieczność wywalczenia katolicyzmowi należnego miejsca w instytucjach i organizacjach użyteczności publicznej.

Drugim postulatem jest stworzenie własnych kadr. Kośćcem ich zasadniczym winna być, oczywiście, Akcja Katolicka. Jednakowoż nie powinniśmy się ograniczać tylko do tego kośćca zasadniczego. Autor wywodzi słusznie:

„Obok tych zasadniczych kadr muszą powstać organizacje o celach szczególnych. Żeby uzyskać należny wpływ dla tych blisko dwustu czasopism katolickich w Polsce, posiadających około dwa miljony łącznego nakładu winienby się utworzyć Katolicki Związek Prasowy. Żeby zapewnić głosom katolickim dostateczną wagę w sprawie programów radjowych, należałoby zorganizować Związek Katolickich Radjosłuchaczy. W odpowiedzi na etatystyczne dążności projektowanej ustawy bibljotecznej winnyby się zjednoczyć tysiące katolickich bibljotek istniejących w Polsce. Celem odpierania napaści i domagania się sprostowań prasowych w organach wolnomyślicielskich, gdzie się poprostu roi od oszczerstw, puszczanych dotąd bezkarnie, musiałby powstać także jakiś organ, któryby w przyszłości mógł się przekształcić w sekcję polską międzynarodowego towarzystwa obrony religji „Pro Deo". Dziś kiedy tylu pełnych sił i energji inteligentów-katolików wskutek przedwczesnej emerytury lub panującego bez-

robocia musi siedzieć bezczynnie, kiedy obóz antyreligijny coraz bardziej się konsoliduje i przybiera na wpływach, należałoby o tych i tym podobnych problemach pomyśleć poważnie".

W sprawie projektu ustawy o bibljotekach gminnych. — W sprawie znanego projektu ustawy o przymusowych bibljotekach gminnych zabrały głos: sjonistyczny „Nasz Przegląd" (29, I) oraz „Wiadomości Literackie" (27, I). Publicysta żydowski z „Naszego Przeglądu" zadowolony jest z projektu ustawy i wyraża nadzieję, że w bibljotekach gminnych znajdą się przedewszystkiem utwory pisarzy sjonistycznych oraz popularyzatorów t. zw. świadomego macierzyństwa. P. A. Słonimski w „Wiadomościach Literackich" pisze: „Jeśli te bibljoteki mają mieć sens, musi się tam znaleźć przedewszystkiem sto tomów przekładów z literatury francuskiej, kształcącej słowiańską uczuciowość ludu dyscypliną intelektualną myśli łacińskiej. Musi się tam znaleźć cały publicystyczny dorobek Boya, zwalczający ciemnotę klerykalną".

Zanim wydano ustawę o bibljotekach gminnych już żydowscy publicyści w swej troskliwości o kulturę ludu polskiego i jego „słowiańską uczuciowość" proponują katalogi z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie książek antykatolickich.

Nic więc dziwnego, że projekt ustawy o bibljotekach gminnych wywołał tak żywy oddźwięk w opinji publicznej. W grę tu wchodzą nietylko sprawy natury organizacyjnej, lub gospodarczej; w pierwszym rzędzie musi wszystkich interesować to zagadnienie kulturalne, mianowicie, jaki kierunek ideowy będą miały te bibljoteki i jakie książki będą podawały społeczeństwu.

Zasadniczo rzecz biorąc, tendencja do rozwoju u nas sieci bibljotek jest zdrowa i potrzebna. Jest inna sprawa, czy od tego należy zacząć, a nie przedewszystkiem od nauczenia czytać i pisać tych 6 miljonów analfabetów, których w Polsce posiadamy. Uważamy, że organizacja kursów dla analfabetów i budowa szkół, by ich liczby nie zwiększać, jest rzeczą pilniejszą i ważniejszą dla państwa, aniżeli sprawa bibljotek szkolnych. Pomysł etatyzacji bibljotek i przymus zakładania ich nie wzbudził w społeczeństwie entuzjazmu dla samej idei.

Kościół katolicki posiada w Polsce już oddawna dużą sieć bibljotek parafjalnych, z których korzysta ludność. Tak samo instytucje oświatowe, jak np. Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Tow. bibljotek kresowych im. Konrada Olchowicza poważnie rozwinęły czytelnictwo w Polsce. Czyż nie lepiej byłoby zamiast tworzyć nowy urząd i nowe nakładać podatki na ludność, wspomóc te instytucje, które oddawna zakładają bibljoteki i tą drogą wzmóc czytelnictwo? W obecnych czasach kryzysowych podatek 2 zł. 65 groszy od osoby (25 groszy podatku plus 2 zł. 40 za korzysta-

nie z bibljoteki) rocznie, zwłaszcza dla naszej ludności wiejskiej i robotniczej jest obciążeniem dość poważnem, to też nic dziwnego, że nawet poważni przedstawiciele obozu rządowego, jak b. ministrowie Matuszewski i Jaroszyński, wystąpili przeciwko projektowi ustawy o bibljotekach gminnych, którego ojcem jest b. premjer p. Janusz Jędrzejewicz. W obronie powyższego projektu występują pisarze z pod znaku p. Juljusza Kaden-Bandrowskiego, których utwory „nie zabłądziły pod strzechy" i którzy mają nadzieję, że w razie etatyzacji i przymusu bibljotecznego książki ich miałyby zapewniony zbyt.

Projekt ustawy o bibljotekach gminnych jest jednak zbyt poważnem zagadnieniem, by o jego losach można było rozstrzygać, nie licząc się z opinją i stanowiskiem społeczeństwa. Tem większą musi być ostrożność, że już istnieją próby narzucania społeczeństwu katolickiemu książek, sprzecznych z jego wiarą i pojęciami.

Walka z pornografją w Łucku. — Od trzech lat rozbrzmiewają nawoływania do walki z pornografją w druku i obrazku. To zło jednak panoszy się nadal i nawet widać przybiera na sile, gdyż w roku tym pojawił się na rynku prasowym nowy, bezwstydny tygodnik. Tą bezczelnością poruszona do głębi młodzież katolicka w Łucku przystąpiła do zorganizowanej akcji, domagając się od właścicieli kiosków spokojnie, lecz stanowczo usunięcia inkryminowanej literatury w myśl istniejących przepisów prawnych. Ponieważ zdarzały się sprzeciwy ze strony sprzedawców, młodzieńcy sprowadzali policję, która jednak niechętnie interwenjowała, a nawet były wypadki odmowy policjantów, którzy twierdzili, że pisma pornograficzne nie występują przeciwko rządowi i państwu, więc mogą być sprzedawane. Pozatem tłumaczyli się brakiem dyrektyw starostwa i komisarjatu.

Tymczasem w okólniku z r. 1930 (nr. 28) podpisanym przez ministra Józewskiego, obecnie wojewodę wołyńskiego, czytamy: „od dłuższego czasu daje się zauważyć zwiększenie ilości wydawnictw o charakterze nieobyczajnym. W księgarniach, budkach, kioskach gazetowych wystawiane są na widok publiczny książki, nuty, broszury, czasopisma i ilustracje o cechach wyraźnie pornograficznych... Objaw ten wysoce niepożądany może mieć tem zgubniejsze skutki że handlujący liczą głównie na klijentelę młodzieżową, na którą szkodliwy wpływ takiej literatury i obrazków nie może ulegać wątpliwości". Do tego warto dodać art. 214 K. K.: „kto rozpowszechnia pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty, mające charakter pornograficzny, podlega karze aresztu do lat 2", a dalej postanowienie w Kodeksie p. k.: „policja, dowiedziawszy się o przestępstwie, ściganem z urzędu, przedsiębierze wszystko, co potrzeba, aby zabezpieczyć jego ślady i dowody, oraz zawiadamia natychmiast wła-

ściwego oskarżyciela publicznego (prokuratora) o przestępstwie".

Po co więc jakieś dyrektywy, poco więcej przepisów i biurokracji? Dlaczego nie działa policja, dlaczego obojętnie zachowuje się administracja? Przecież kto kolportuje pornografję sprzeciwia się wymienionym przepisom państwowym, a więc działa przeciw Państwu.

Młodzież łucka spełnia swój obowiązek obywatelski, gdy postępuje w myśl przepisu Kodeksu p. k., który opiewa: „każdy ma prawo.... dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu zawiadomić o tem prokuratora, policję, wójta lub sołtysa".

Religja a radjostacje amerykańskie. — Utworzona przez rząd Stanów Zjednoczonych komisja dla opracowania reformy działalności radjostacyj amerykańskich zaprosiła do swego grona przedstawicieli Kościoła katolickiego. Istnieje plan, by jedną czwartą czasu, przeznaczonego na programy, poświęcić audycjom o charakterze religijnym i humanitarno-społecznym. Na powstanie takiego zamiaru wpłynął fakt, że zaobserwowano znaczne zmniejszenie się wszelkiego rodzaju uprzedzeń i zastrzeżeń co do transmisyj religijnych, co w niemałej mierze należy przypisać tak zw. „katolickiej godzinie radjowej". Katoliccy uczestnicy komisji wypowiedzieli się przeciwko całemu szeregowi projektów tej instytucji, a przedewszystkiem przeciwko tym, by każda choćby najmniejsza sekta i najmniej poważane ugrupowanie religijne miało prawo swobodnego szerzenia swoich poglądów przez radjo.

RECENZJE

Ks. Dr. Wł. Rosłan, prof. Seminarjum Metropolitalnego w Warszawie. — Istotne cechy łaski według pism Ojców Apostolskich. (1934).

Walka niewiary 18 i 19 w. z samą już istotą chrystjanizmu prowadzona na wielu frontach, między innemi i na froncie historyczno-religijnym, posiada organiczną łączność z walką reformatorów 16 w., wydaną Kościołowi Katolickiemu. Reformatorzy starali się udowodnić, że Kościół Katolicki z biegiem wieków zmienił naukę Chrystusa, zawartą w Piśmie Św., stworzył nowe dogmaty i zdołał narzucić pierwotnej społeczności chrześcijańskiej nowy ustrój kościelny.

Niewiara 18 i 19 w. poszła dalej, usiłując wykazać, że chrystjanizm wogóle nic oryginalnego nie wniósł, jest jedynie wynikiem synkretyzmu religijnych prądów epoki hellenistycznej.

Głębokie studja nad pierwotnym chrystjanizmem, jak i na polu historyczno-porównaw-

czem religji, do których ochoczo wzięli się badacze katoliccy, dały nadzwyczaj ciekawe rezultaty. Wykazały one organiczną tożsamość dogmatu i ustroju Kościoła katolickiego z pierwotnym chrystjanizmem i pierwotną społecznością chrześcijańską, oraz oryginalność i niezależność chrystjanizmu wobec innych religji. Prace uczonych w tym kierunku trwają jeszcze w całej pełni, wykazując coraz to na nowych odcinkach bezpodstawność stawianych Kościołowi zarzutów. Jednym z takich odcinków jest dogmat łaski. Ks. Dr. Wł. Rosłan w gruntownej swej pracy doszedł do wyników, z których już łatwo wnioskować, że rozwój tego dogmatu dokonał się homogenicznie, że wszystkie podstawowe cechy łaski, jak je dzisiejsza teologja przedstawia, znajdują się w dziełach pierwszych pisarzy chrześcijańskich, zaczerpnięte od Apostołów. Ojcom Apostolskim znana była łaska jako stan (łaska uświęcająca), upodobniający nas do Boga, — i łaska w znaczeniu dynamicznem, jako siła, pomagająca nam działać w kierunku zbawienia.

Jeszcze jaśniej wykazał autor oryginalność chrześcijańskiego pojęcia łaski u Oj. Ap. Cechy, jakie posiada pojęcie łaski u Oj. Ap. (jak i w Now. Test.) całkowicie są nowe, nigdzie nie znane. Łaska — to nietylko dobroć Boża, obdarzająca nas darami, ale to dzieło zbawienia. Łaska jest darem takim, który warunkuje żywot wieczny. Słowem, łaska używana jest w związku z życiem nadprzyrodzonem, bożem. Jest ona całym Chrystjanizmem, całem dziełem Chrystusa, mającem na celu zbawienie.

Dla wyrażenia pojęcia łaski Oj. Ap. (jak i N. T.), używali wyrazu charis i pneuma. Rozpatrywanie znaczenia tych dwóch wyrazów dało autorowi powód do podzielenia pracy na dwie części. Autor wykazał, że wyraz pneuma tam gdzie jest użyty w znaczeniu łaski, pokrywa się z wyrazem charis. Szkoda, że autor nie usiłuje zobaczyć, czy wyraz pneuma nic nowego nie wnosi. Przypuszczam, że termin ten mocno podkreśla ścisły związek łaski z duchową częścią natury ludzkiej. Szkoda też, że autor w zakończeniu nie podał, w jakim punkcie stanęli Oj. Ap. w drodze rozwojowej dogmatu. Wynika to z braku porównania nauki Oj. Ap. z teologją nowoczesną.

Wykazując oryginalność chrześcijańskiej koncepcji łaski, autor nie podkreśla różnicy, jaka zachodzi między zależnością w terminologji a zależnością pojęć. Jest rzeczą przecież prawdopodobną, że Oj. Ap., jak i św. Paweł, używali terminologji, w zależności od środowiska. Św. Paweł terminologji nie tworzył, ale w znane i używane terminy wkładał nowe, chrześcijańskie pojęcia (p. str. 44, gdzie mowa o pleroma).

Czasem autor nie precyzuje pojęć. Wynikło stąd nawet, nieporozumienie. Przytacza autor zdanie Filona, mówiącego że **przyczyną wszechświata** jest dobroć i charis Boga, która jest aktywną i dobroczynną (str. 8). Autor dodaje: „wobec tego trudno jest zrozumieć twierdzenie Moffatta, że w filozofji reli-

gijnej Filona nie było miejsca na dynamiczne pojęcie charis". Zrozumienie nie byłoby trudne, gdyby autor pamiętał (gdzieindziej pamięta o tem), że łaska w znaczeniu dynamicznem jest **działaniem Bożem na wolę ludzką.**

Wątpliwości te (mogłyby się nasunąć i inne) są tylko drobnemi przeoczeniami w powodzi rozważanych tekstów, i możnaby je było pominąć. W całości dzieło jest poważnym przyczynkiem do badań naukowych, a Warszaw. Towarzystwo Teologiczne przez wydanie tej pracy, serję swych wydawnictw wzbogaciło jeszcze o jedną cenną pracę.

Ks. Dr. E. Święcki.

Ks. Dr. Wacław Majewski. „Orędowniczka nasza w życiu i przy śmierci"

Krótkie nauki majowe.

Nakład autora. Skł. główny. Księgarnia A. Prabuckiego Miodowa 1. str. 130. Cena zł. 2.

Zbliżający się okres nabożeństw majowych wywołuje zainteresowanie duchowieństwa parafjalnego nowemi wydawnictwami z dziedziny marjologji. Marjańska literatura polska nie posiada nazbyt wiele dzieł wartościowych, traktujących o kulcie Najświętszej Maryi Panny; jeszcze bardziej ubogo przedstawia się dział czytanek czy nauk majowych, mogących służyć, jako podręczny materjał dla duszpasterza.

Na czasie przeto ukazuje się opracowana przez Ks. Dr. Wacława Majewskiego książka, zawierająca 32 krótkie czytanki, ilustrowane przykładami z życia świętych Pańskich, która niewątpliwie spotka się z życzliwem przyjęciem konfratrów, napisana bowiem przystępnie i potoczystym językiem, podaje materjał, ułatwiający duszpasterzowi wygłoszenie, a nie odczytanie, jak często a niefortunnie się praktykuje, nauki, uzupełniającej piękne nabożeństwo majowe, gromadzące zawsze liczne zastępy wiernych.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI

1. O. Klemens Dąbrowski, O. S. B. Co może dziś proboszcz uczynić. Lwów 1935. str. 35.

2. Ks. Dr Andrzej Krzesiński docent Uniw. Jag. Współczesna niewiara. Wydanie 2. Poznań 1935. Księgarnie Św. Wojciecha. Str. 31 Cena 1.30 gr.

3. Ks. Alfred Grabowski: Kapłan w Kościele Chrystusowym. Kazanie. Mikołów 1935. Str. 29.

4. Pójdź za mną. Mikołów 1935. Str. 103. Cena 1 zł. 20 gr.

5. Marjan Pilarski: Małżeństwo czy wolna miłość. 1935. Druk Rycerza Niepokalanej Str. 55.

6. Ks. Władysław Staich: Chrzciciele Litwy. Wydaw. OO. Franciszkanów w Wilnie str. 56.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej" Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6